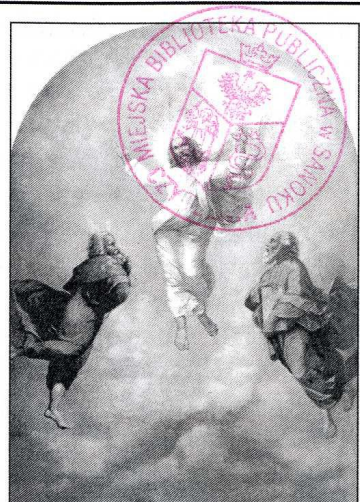




Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 41 (272) 12 października 2008r.

KONGREGACJA DO SPRAW KULTU BOŻEGO I DYSCYPLINY SAKRAMENTÓW

Prot. 1380/07/L

DIECEZJA PRZEMYSKA OBRZĄDKU ŁACIŃSKIEGO

Duchowieństwo i wierni miasta Sanoka szczególną czcią otaczają świętego Zygmunta Gorazdowskiego, kapłana.

Dlatego Najdostojniejszy Ksiądz Józef Michalik, Arcybiskup Przemyski obrządku łacińskiego, przyjmując pragnienia powszechne, a także władzy miejskiej, formalnie zaaprobował wybór świętego Zygmunta Gorazdowskiego, kapłana, na Patrona przed Bogiem tego miasta. Tenże również listem z dnia 3 grudnia 2007r. usilnie prosi, aby ten wybór i aprobatą zostały zatwierdzone zgodnie

z normami o ustanawianiu patronów i z instrukcją „o kalendarzach partykularnych oraz własnych części Oficjum i Mszy św.” n.30.

Kongregacja zaś do spraw Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, mocą uprawnień nadanych jej przez Papieża Benedykta.XVI, rozważywszy przedstawione sprawy, aby wybór i aprobatą odbyły się zgodnie z przepisami prawa, zgadza się na prośby i zatwierdza **ŚWIĘTEGO ZYGMUNTA GORAZDOWSKIEGO, KAPŁANA, DRUGIM PRZED BOGIEM PATRONEM MIASTA SANOKA** łącznie ze wszystkimi prawami i przywilejami liturgicznymi, wynikającymi z rubryk.

Bez względu na wszelkie przeciwne zarządzenia.

W siedzibie Kongregacji do spraw Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów dnia 26 maja 2008r.

Podpisani:

X. Franciszek Kardynał Arinze

Prefekt

X. Albert Malcolm Ranjith

Arcybiskup Sekretarz

Przyodziani w godową szatę

Przez trzy niedziele w Ewangeliach pojawiał się symbol Bożej winnicy. Dzisiaj, w kolejną niedzielę, Chrystus kreśli nieco inny obraz, a mianowicie **obraz uczyty weselnej**, urządzanej przez króla synowi (Mt 22, 1-14). Zaproszeni goście ociągają się z przybyciem na tę ucztę i zdenerwowany król nakazuje zaprosić przypadkowych przechodniów, nawet tych, których nazywa „złymi” (por. Mt 22, 10). Sala zapełnia się biesiadnikami, i wydawałoby się, że wszystko zakończy się szczęśliwie, gdyby nie pewien incydent. Król zauważa na uczcie człowieka ubranego w niestosowny strój, niegodny uczyty weselnej (Mt 22, 11). Wpada więc w gniew i rozkazuje, aby związać go i wyrzucić na zewnątrz, w ciemności, gdzie jest „płacz i zgrzytanie zębów” (Mt 22, 13).

Spróbujmy rozważyć tę przypowieść na dwóch płaszczyznach. Przede wszystkim ucztą przygotowana przez króla to **symbol życia wiecznego**. Tam są zaproszeni przez Boga – Króla wszyscy ludzie, jednak nie wszyscy przyjmują zaproszenie. Niektórzy mają tysiące spraw na głowie, żeby myśleć o wieczności. Tracąc tę wieczną perspektywę, koncentrują się na sprawach ziemskich: mnożeniu bogactw, dbaniem o interesy, majątek, biznes. Często na zaproszenie odpowiadają ci, którymi „świat” pogardza, którzy nie mają głowy do interesów, którzy nie zajmują wysokich stanowisk, którzy są gdzieś na uboczu życia, na „rozstajnych drogach”. Bóg zaprasza wszystkich, „do-

brych i złych”, bo nawet ci „zli” mogą się nawrócić, przemienić i stać się godnymi Uczty. Jednak nikt w „brudnej szacie” się tam nie dostanie. Jeśli dusza człowieka nie jest jeszcze gotowa na oglądanie Boga, jeśli jest „brudna” i „zniszczona” przez grzech, zostanie on „usunięty” z wiecznej Uczty. Czy na zawsze, na wieczne potępienie, czy też czasowo, na okres „oczyszczenia” - tego nie wiemy. Surowe porównania tego stanu do „ciemności” i „zgrzytania zębami” wskazują na to, że nie można wykluczyć nawet wiecznego odrzucenia od Boga dla tych, którzy

byli całkowicie przewrotni i wzgardzili Jego miłością.

Drugie skojarzenie z ucztą, jakie się nam nasuwa, to **Eucharystia**, Msza święta, wspaniała Uczta, zadatek nieba, która jest przygotowana dla nas, ludzi, jeszcze tu, na ziemi. Także na tę Ucztę, jesteśmy wszyscy zaproszeni przez Boga. I także jest ona wspaniała, bo gospodarzem Uczty jest sam Chrystus, Bóg, a zarazem Ofiarujący się nam jako Pokarm. Jednak i na tę ucztę nie wszyscy przychodzą. Wielu nie ma czasu, bo zajmuje się wszystkim, tylko nie sprawami Bożymi. Ci jednak, którzy przychodzą są

przyjmowani z wielką gościnnością. Chodzą „dobrzy i zli”, bo przecież każdy z nas jest częściowo dobry, a częściowo zły, słaby, grzeszny. Jednak musimy zdawać sobie sprawę, że na Ucztę Eucharystyczną powinniśmy przychodzić odpowiednio przygotowani. Chodzi tu nie tylko o wygląd zewnętrzny, choć ubranie jest też ważne, ale jeszcze bardziej o naszą duszę, która także powinna być przygotowana na udział we wspaniałych uroczystościach.

„**Przyjacielu, jakże tu wszedłeś, nie mając stroju weselnego?**” (Mt 22, 12) – pyta z wyrzutem Król, gospodarz uczyty z przypowieści. Może i do nas kieruje Bóg taki wyrzut – dlaczego twoja dusza jest niegodna spotkania ze Mną? Dlaczego wolisz trwać w grzechu, aniżeli kosztować mojej Uczty? Dlaczego odmawiasz, gdy zapraszam cię do spożycia



mojego Ciała? Jeśli bardziej kochasz grzechy niż Mnie, to czy jesteś go-dzien mojej uczty?

Pomyślmy o pełnym udziale w Uczcie Pańskiej, jaką jest Eucharystia. I nie chodzi tu o to, by spożywać Ciało Pańskie w stanie grzechu, do czego przyzwyczaili się ludzie w niektórych krajach, gdzie nie chodzi się nigdy do spowiedzi, a do Komunii przystępuje

się, kiedy tylko się chce. Chodzi tu raczej o prawdziwą troskę o świętość duszy, o regularne oczyszczanie się z grzechów w sakramencie pokuty, o trwanie w łasce uświęcającej przez unikanie grzechu śmiertelnego jak ognia. To będzie ideał życia chrześcijańskiego – trwać w Chrystusie, karmić się jego Ciałem, mieć czyste serce, godową szatę spowijającą duszę, cie-

żyć się w pełni radością Uczty Pana. Wtedy nigdy nie będziemy wyrzuceni, ani ze wspólnoty stołu Eucharystii, ani też, tym bardziej, ze wspólnoty niebieskiej Uczty. Obyśmy tylko zawsze byli przyodziani w piękną, nieskazitelną, najczystsza szatę łaski uświęcającej.

Ks. Tomasz Grzywna

28 Niedziela zwykła – 12.10.2008. Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dzisiejsze nabożeństwo różańcowe odprawimy o godzinie 17:00 – jak w każdą niedzielę października. W zwykłe dni modlitwę różańcową rozpoczynamy o godzinie 17:30, a po niej jest Msza święta. Zapraszamy i zachęcamy do odmawiania różańca, który jest skrótem Ewangelii.

2. Dziś obchodzimy VIII Dzień Papieski pod hasłem „**Jan Paweł II – Wychowawca Młodych**”. Modlimy się będziemy o **beatyfikację Sługi Bożego**, a pod kościołem do puszek zbierać będziemy pieniądze na **stypendia dla ubogiej młodzieży**. Za każdą złożoną ofiarę składamy serdeczne „**Bóg zapłać**”. Celem Dnia Papieskiego jest także modlitwa o beatyfikację Sługi Bożego Jana Pawła II i zachęta do lepszego poznawania Jego nauczania.

3. Przypominamy, że w dniu 15 października, we środę, o godzinie 17:00 na Rynku, rozpocznie się uroczysta **Msza święta** sprawowana pod przewodnictwem **ks. abpa Józefa Michalika**, metropolity przemyskiego, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, z okazji ogłoszenia **św. Zygmunta Gorazdowskiego, kapłana, Patronem Miasta Sanoka**. Zapraszamy bardzo serdecznie wszystkich,

gdyż dla Sanoka jest to wielkie i ważne wydarzenie w jego dziejach. Winniśmy się chlubić, że w naszym mieście urodził się Święty. Doceńmy to. Ogłoszenie Go Patronem Miasta to inicjatywa i zasługa Władz naszego Miasta, jego Radnych, a także wszystkich Kapłanów. Wyjdziemy z naszego kościoła procesjonalnie o godzinie 16:10 i tam przed Mszą świętą, wraz z innymi parafiami Sanoka, odmówimy różaniec. Msza święta, która została przyjęta na godzinę 18:00 zostanie odprawiona na Rynku. Tak więc różaniec i Msza święta będą odprawione na Rynku (chyba, że nie pozwoliłaby pogoda, to wtedy będzie w naszym kościele). Zapraszamy wszystkich Księży rodaków i Siostry zakonne pochodzące z naszego Miasta i z naszej parafii. Nie mamy do wszystkich adresów, więc prosimy, aby rodziny powiadomiły ich o tym i w naszym imieniu zaprosiły. Prosimy o liczny udział, gdyż taka uroczystość w dziejach Sanoka już się nie powtórzy. W czasie Mszy świętej zbierać będziemy ofiary na pomnik naszego Świętego.

4. Jutro, po Mszy świętej wieczornej, spotkanie dla Akcji Katolickiej. Zapraszamy.

5. Także jutro odbędzie się spotkanie młodzieży gimnazjalnej klas trzecich przygotowującej się do sakramentu bierzmowania. Zapraszamy tę młodzież na godzinę 17:30, na Różaniec, a po Różańcu na Mszę świętą. Spotkanie z księżmi odpowiedzialnymi za poszczególne klasy odbędzie się w kościele bezpośrednio po Mszy świętej.

6. W poniedziałek o godzinie 17:00 w Stróżach różaniec z udziałem kapłana, zaś we wtorek także o godzinie 17:00 modlitwa różańcowa w Płowcach.

7. 16 października, we czwartek, wypada 30 rocznica wyboru ks. kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. Pierwszy Polak w dziejach Kościoła został wybrany następcą św. Piotra. Z tej okazji zapraszamy na uroczystą Mszę świętą na godzinę 18:00 do naszego kościoła.

8. Także 16 października pamiętamy w modlitwie o Księdzu Arcybiskupie Józefie Michaliku, z racji rocznicy jego święceń biskupich.

9. W sobotę, 18 października, święto św. Łukasza Ewangelisty. Modlimy się w intencji Służby Zdrowia.

Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Ga 4, 22-24. 26-27. 31 -5.1; Ps 113; Łk 11, 29-32.

Wtorek: Ga 5, 1-6; Ps 119; Łk 11, 37-41.

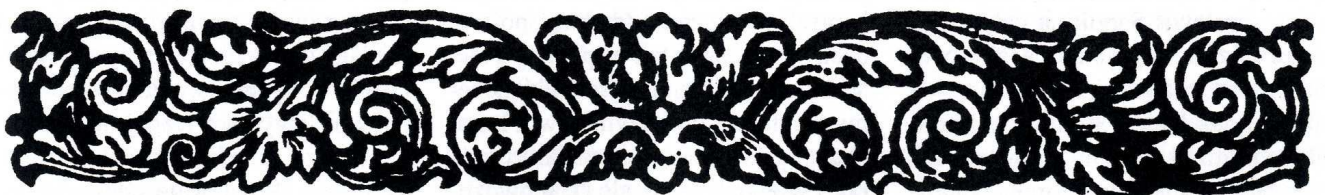
Środa: Ga 5, 18-25; Ps 1; Łk 11, 42-46.

Czwartek: Ef 1, 1-10; Ps 98; Łk 11, 47-5.

Piątek: Ef 1, 11-14; Ps 33; Łk 12, 1-7.

Sobota: 2 Tm 4, 9-17a; Ps 145; Łk 10, 1-9.

Niedziela: Iz 25, 6-10a; Ps 23; Flp 4, 12-14. 19-20; Mt 1-14 lub Mt 22, 1-10



Intencje w tygodniu *13-19.10.2008 r.*

Poniedziałek, 13.10

- 6.30 + Marianna SOWA (greg.)
7.00 + Ryszard (greg.)
7.30 o łaskę zdrowia i łaskę zbawienia
8.00
18.00
1. + Dariusz (greg.)
2. Za zmarłych z Rodziny GAŚKÓW
3. + Edward (greg.)

Wtorek, 14.10

- 6.30 + Marianna SOWA (greg.)
7.00 + Dariusz (greg.)
7.30 + Janina
8.00 + Wojciech Wota r.śm.
18.00
1. + Ryszard (greg.)
2. + za zmarłych z rodziny ADAMSKICH

Środa, 15.10

- 6.30 + Marianna SOWA (greg.)
7.00 o zdrowie i Boże Błog. dla ks. Tomasza i siostr z Róży św. Dominika
7.30 + Ryszard (greg.)
8.00 podziękowanie i prośba o opiekę

- Bożą dla Rodziny
18.00
1. + Dariusz (greg.)
2. + Piotr
3. + Krystyna SERAFIN (13 rocznica śm.), + Jadwiga WYCHOWANEK

Czwartek, 16.10

- 6.30 + Dariusz (greg.)
7.00 + Marianna SOWA (greg.)
7.30 o zdrowie i potrzebne łaski dla Jadwigi
8.00
18.00
1. o zdrowie i potrzebne łaski dla Stanisława w dniu urodzin
2. + Jadwiga KUBISZ
3. + Ryszard (greg.)

Piątek, 17.10

- 6.30 + Ryszard (greg.)
7.00 + Tomasz KOGUT (1 roczn. śm.) + Wiesława (f)
7.30 + Marianna SOWA (greg.)
8.00 + Katarzyna, Ligia Franciszek
18.00

1. + ks. Marian BURCZYK

2. + Dariusz (greg.)

Sobota, 18.10

- 6.30 + Dariusz (greg.)
7.00 + Bolesław (3 roczn. śm.)
7.30 + Marianna SOWA (greg.)
8.00
18.00
1. + Ryszard (greg.)
2. + Danuta GROCHMAL (2 roczn. śm.) + Helena, + Franciszek
3. Dzięczyna w 45 rocznicę ślubu Danuty i Mariana z prośbą o Boże Błog. dla rodziny

Niedziela, 19.10

- 6.30 za parafian
8.00 + Felicja Adamska 3 r.śm.
9.30 + Marianna SOWA (greg.)
11.00 + Jan, Maria, Władysław, Paulina, Maria
12.30 + Dariusz (greg.)
16.00 + Ryszard (greg.)
18.00 + Antonina, Franciszek MADEJ

Przypomnijmy sobie

Kanonizacja św. Zygmunta Gorazdowskiego

Wczesnym rankiem, bo o godzinie piątej, 23 października 2005 roku, wyruszamy z naszego hotelu położonego nad Morzem Tyrreńskim i udajemy się do Watykanu, gdzie papież Benedykt XVI dokona kanonizacji pięciu błogosławionych, a wśród nich dwóch Polaków: ks. arcybiskupa Józefa Bilczewskiego i ks. Zygmunta Gorazdowskiego, pracujących w jednym czasie we Lwowie. Radość nasza jest wielka, szczególnie nas, Sanoczan, którzy jesteśmy dumni, że Sanok w dniu dzisiejszym stanie się tak szeroko znany, że spośród nas wyszedł człowiek święty, który w Sanoku ma swoje korzenie, który rozślawił Sanok na cały świat chrześcijański. Udajemy się tak wczesnie, mimo, że kanonizacja jest przewidziana na godzinę 9:30, ale przed nami około półtorej godziny jazdy autokarem. Stajemy w długiej, międzynarodowej

kolejce przed bramkami wejściowymi na Plac św. Piotra. Stoją z nami rozkrzyczani, radośni Chilijczycy, Włosi pełni temperamentu. Rzesza chętnych do wejścia na Plac coraz bardziej gęstnieje, robi się coraz to ciaśniej. Jest gorąco, a nie ma jeszcze godziny siódmej. Tuż przed godziną ósmą wpuszczają nas na Plac św. Piotra, przed dostojną bazylikę. Tłum naciera mocno, a tu trzeba się poddać sprawdzeniu czy nie wnosi się jakichś niebezpiecznych przedmiotów, czy nie jest się jakimś „terrorystą”. Osłuchają, prześwietlą i ... można szybkobiegnąć do sektora, aby tam usiąść na plastikowym krzeselku. Można odetchnąć po trudach przejścia na ten wspaniały Plac. Mając odpowiednie wejściówki możemy się dostać do bazyliki św. Piotra, okazując je baczny strażnikom, którzy z wielką kulturą, ale i stanowczo-

ścią wskazują właściwe miejsca, które należy zająć. W bazylice, mimo, że nie ma jeszcze godziny dziewiętej kardynałowie, arcybiskupi, których było ponad dwustu pięćdziesięciu, przywdziewają szaty liturgiczne. My śpieszymy do kaplicy Najświętszego Sakramentu, aby tam pokłonić się utajonemu Panu i posłuchać instrukcji o udzielaniu Komunii świętej. Przede mną modli się ks. kardynał Zenon Grocholewski, stale pracujący w Watykanie. Instrukcji udziela nam kapłan z czarnej Afryki, zapewne pracujący w Watykanie. Około 45 minut przed Mszą świętą wyprowadzają nas na Plac św. Piotra, aby zająć miejsca niedaleko ołtarza. Czekamy na rozpoczęcie Mszy świętej. Plac wypełniony pielgrzymami reaguje na wszystko bardzo radośnie, spontanicznie, kolorowo. Powiewają chorągiewki,

wyciągają się transparenty, chusty... Nasza grupa trzyma transparent SA-NOK... Jak tu się nie cieszyć!

Na frontonie bazyliki Piotrowej widać potężne płótna jeszcze błogosławionych, którzy wkrótce zostaną ogłoszeni świętymi. Jest ich pięciu, a wśród nich wspomniani dwaj Polacy. Wreszcie, bardzo punktualnie, na Plac św. Piotra wchodzi orszak kardynałów, arcybiskupów i biskupów całego świata. Oto kończy się Rok Eucharystii ogłoszony jeszcze za papieża Jana Pawła II, którego zwieńczeniem był zakończony w sobotę, 22 października, w 27 rocznicę rozpoczęcia pontyfikatu Sługi Bożego, naszego niezapomnianego Ojca Świętego, Synod Biskupów całego świata. Wchodzi od strony Bramy Spiżowej. Orszak doprawdy imponujący, gdzie na samym końcu idzie papież Benedykt XVI, który dokona aktu kanonizacji, pierwszej w swojej papieskiej posłudze. Idzie wolno, pozdrawia zebranych wiernych, uśmiecha się, błogosławi. Idzie bardzo dostojnie jak przystoi na Najwyższego Pasterza Kościoła Powszechnego.

Rozpoczyna się Msza święta kanonizacyjna. Chór papieski śpiewa Psalm 118, gdzie powtarza się refren: „Viderunt omnes termini terrae salutare Dei nostri” – „Wszystkie krańce ziemi ujrzały zbawienie naszego Boga”. Jak prawdziwe są to słowa!

Po pozdrowieniu Benedykt XVI wprowadza nas w obrzęd kanonizacji i Mszy świętej. Mówi:

„Bracia i Siostry, na zakończenie tego Zgromadzenia Synodalnego, tą niedzielą Eucharystią zamykamy Rok Eucharystii we wspólnym pragnieniu i zaangażowaniu, by była ona wciąż bardziej źródłem i szczytem życia i misji Kościoła.

Dzisiaj raduję się, że mogę przewodniczyć po raz pierwszy obrzędowi kanonizacji i ogłoszenia pięciu nowych Świętych: Józefa Bilczewskiego, Gaetano Catanoso, Zygmunta Gorazdowskiego, Alberta Hurtado Cruchaga i Feliksa z Nikozji.

Świadectwo ich życia oddanego

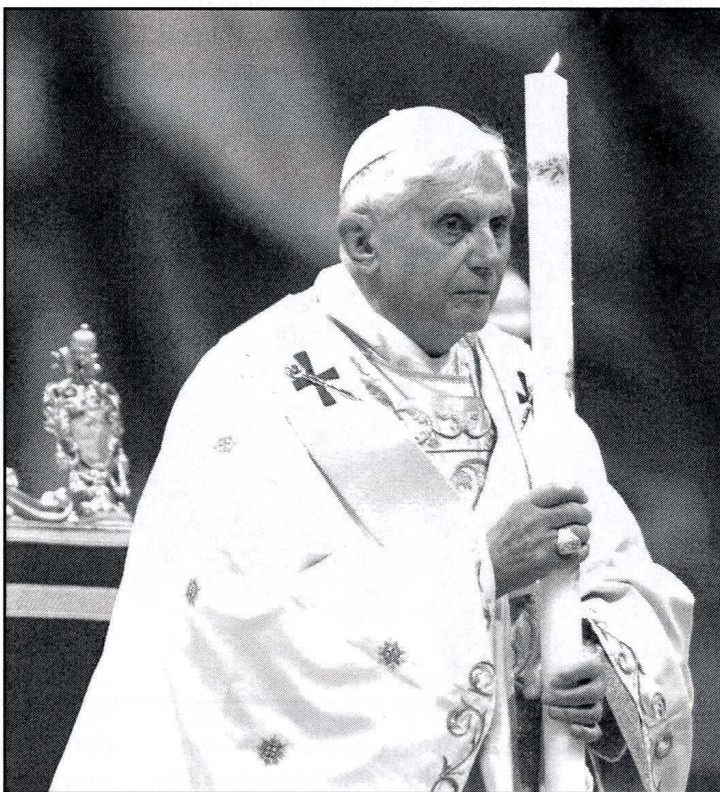
Chrystusowi i braciom przywołuje w ten Światowy Dzień Misyjny, wezwanie Chrystusa do bycia świadkami Ewangelii aż po najdalsze krańce ziemi.

Na początku tej Najświętszej Ofiary z ufnością wzywamy Boga, naszego Ojca, aby mocą Ducha Świętego, uczynił nas godnymi przyjąć przykazanie miłości Jego Syna i nawrócić się do Niego całym sercem”.

Po akcie pokutnym rozpoczyna się właściwa kanonizacja poprzedzona wystąpieniem kard. Jose Saraiva Martinsa, prefekta Kongregacji do Spraw Kanonizacji, który prosi Ojca Świętego o kanonizację:

„Ojciec Święty, święta Matka Kościoła, prosi Waszą Świątobliwość o wpisanie do katalogu Świętych: Józefa Bilczewskiego, Gaetano Catanoso, Zygmunta Gorazdowskiego, Alberta Cruchaga i Feliksa z Nikozji, aby mogli być przyzywani przez wszystkich chrześcijan”.

Po tej prośbie wyrażonej w ten sposób Kardynał Prefekt przedstawia ich



krótkie życiorysy. Cieszymy się kiedy pada nazwisko **Zygmunt Gorazdowski**, urodzony w **Sanoku**, w Polsce!

Pięknym głosem kantor rozpoczyna śpiew Litanii do Wszystkich Świętych. Poprzedza go wstęp Ojca świętego:

„Najdrożsi Bracia i Siostry, za pośrednictwem Jezusa Chrystusa wznie-

śmy nasze modlitwy do Boga Ojca Wszchemogącego. Niech wstawia się za nami Najświętsza Dziewica Maryja i Wszyscy Święci, aby Duch Święty odnowił nasze umysły, a światło Chrystusa rozblęskło w Kościele, który ogłasza świętość swoich synów”.

Po odśpiewaniu Litanii, Papież kończy słowami:

„Przyjmij, o Panie, w swojej dobroci modlitwy swojego ludu i rozjaśnij nasze umysły światłem Twego Ducha, aby była Ci miła nasza pobożna posługa, przyczyniając się do postępu Twego Kościoła. Przez Chrystusa Pana naszego”.

Najważniejszą jest formuła kanonizacyjna. To takie narastanie akcji: przygotowanie, modlitwa i ogłoszenie, szczyt kanonizacji. Brzmi to bardzo podniosłe, majestatycznie i radośnie:

„Dla uczczenia Trójcy Przenajświętszej, dla wywyższenia wiary katolickiej, dla wzrostu życia chrześcijańskiego, mocą autorytetu Jezusa Chrystusa, Świętych Apostołów Piotra i Pawła i Naszego, po głębokim namyśle i refleksji, wzywając Boga światła i rady wielu Naszych Braci w biskupstwie, ogłaszamy i uznajemy świętymi, błogosławionymi: Józefa Bilczewskiego, Kajetana Catanoso, Zygmunta Gorazdowskiego, Alberta Hurtado Cruchaga i Feliksa z Nikozji oraz wpisujemy ich do Katalogu Świętych i nakazujemy, aby byli oni powszechnie czczeni w całym Kościele jako Święci. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”.

Brawa, okrzyki radości, a przede wszystkim radosne „Alleluja”, zabrzmiało w tym momencie na całym Placu. Cieszą się wszyscy, którzy tu przybyli. Las chorągiewek, kolorowych czapeczek, napisów, powiewał na Placu.

Przedstawiciele poszczególnych krajów i zakonów, z których pochodzą nowi Święci niosą w darze ofiarnym relikwie tych Świętych. Ks. Marian Buczek, biskup pomocniczy Lwowa, niesie relikwie św. arcybiskupa Józefa Bilczewskiego, relikwie św. Kajetana Catanoso, przyniosły Siostry zało-

nego przez niego zgromadzenia Córek św. Weroniki Misjonarek Świętego Oblicza, relikwie św. Zygmunta Gorzdzowskiego przyniosła Matka Generalna założonego przez Świętego, Zgromadzenia Sióstr św. Józefa, wreszcie relikwie św. Feliksa z Nikozji, przyniósł jeden z kapucynów, współbraci. Relikwie św. Alberta Hurtado Cruchaga, pozostały w Czile.

Prefekt Kongregacji wraz z postulatorami (ci, którzy prowadzili sprawy kanonizacyjne, którzy wykonali ogromną pracę doprowadzając ich do chwały ołtarzy) podchodzą do Ojca Świętego i składają serdeczne podziękowania za dar kanonizacji wymieniając pocałunek pokoju.

„Ojciec Święty! W imieniu Kościoła świętego, dziękuję Waszej Świątobliwości za ogłoszenie nowych świętych i proszę Waszą Świątobliwość o wydanie dyspozycji zredagowania Listu apostołskiego w sprawie dokonanej kanonizacji”.

Dalszy ciąg Mszy świętej, od hymnu „Chwała na wysokości Bogu”, przebiega już normalnie, jak podczas każdej Mszy świętej, choć z wielkim dostojstwem.

Dopełnieniem uroczystości kanonizacyjnej była Msza święta sprawowana pod przewodnictwem ks. kardynała Mariana Jaworskiego ze Lwowa, w dniu 24 października, w bazylice św. Piotra. Wśród celebransów byli obecni księża kardynałowie: Józef Glemp, Franciszek Ma-

charski i Henryk Gulbinowicz. Byli również obecni księża arcybiskupi: Henryk Muszyński z Gniezna, Juliusz Paetz, abp senior z Poznania i Stanisław Dziwisz z Krakowa. Wśród biskupów rozpoznałem księży biskupów: Tadeusza Rakoczego z diecezji Bielsko – Żywieckiej, Marcjana Trofiמיاک z diecezji Łuckiej (na Wołyniu), Mariana Buczka, biskupa pomocniczego z archidiecezji lwowskiej. Razem było czternastu hierarchów. W tej

Mszy świętej uczestniczyli wszyscy pielgrzymi z Ukrainy i Polski. Było też bardzo wielu kapłanów. Przypuszczam, że było nas przynajmniej stu pięćdziesięciu. Wśród nas był także nasz rodak, Sanoczanin, ks. prałat Zdzisław Peszkowski. Kazanie wygłosił ks. kardynał Marian Jaworski, rodowity lwowianin.

Wzruszające było jego wystąpienie o sytuacji Kościoła w archidiecezji lwowskiej w czasach prześladowań za rządów władzy komunistycznej, a obecnie, po wznowieniu struktur Kościoła na Ukrainie przez nieodżałowanego Jana Pawła II.

Kościół ten był skazany na powolne wymieranie, bo brak było odpowiedniej liczby kapłanów, świątynie pozabierano i przeznaczono na magazyny czy hale fabryczne. Ks. bp Rafał Kiernicki, kiedy chował jednego z księży, zadał sobie publicznie pytanie: czy znajdzie się jakiś kapłan, który jego pochowa? Wydawało się, że wszystko było jakby przyłożone ciężkim kamieniem nagrobnym. Wszelkim ludzkim kalkulacjom, sądom i opiniom, mówił Ksiądz Kardynał, Kościół

coraz liczeźniejszymi powołaniami. To była cudowna łaska, której po ludzku trudno było się wcześniej spodziewać. W tym wszystkim okazała się cudowna moc Chrystusa działającego w swoim Kościele. Dziś jest okazja, aby za to wszystko podziękować Panu Bogu.

Wspominał dalej Ksiądz Kardynał, że w dniu wczorajszym (23.10.2005), stało się coś epokowego, które potwierdziło, że w tym umęczonym Kościele są owoce heroicznej świętości. Wykazała to kanonizacja arcybiskupa Józefa Bilczewskiego i ks. Zygmunta Gorzdzowskiego, których duchowe sylwetki uwypuklił na tle zakończonego Roku Eucharystii. Dziękczynienie należy się samemu Panu Bogu, ale także i zmarłemu Ojcu Świętemu, Janowi Pawłowi II, który swoim spojrzeniem dostrzegł tych kapłanów Chrystusa i dostrzegł problemy metropolii lwowskiej. „Stale doświadczamy mocy Chrystusa – mówił dostojny Kaznodzieja – który jest i działa w Kościele”.

Ukazując krótko sylwetki nowych Świętych zachęcał do ich naśladowania, szczegól-

nie na odcinku niesienia pomocy najbardziej potrzebującym, do świadczenia dzieł miłosierdzia chrześcijańskiego, do korzystania z ich bogatej duchowości. Ta wczorajsza kanonizacja, to jakby ostatnia wola, t e s t a m e n t Jana Pawła II dla archidiece-



Lwowski stanął w obliczu cudownego zmartwychwstania Chrystusa. Stało się to w roku 1991, kiedy to Ojciec św. Jan Paweł II, przywrócił utracone struktury Kościoła Rzymskokatolickiego i Greckokatolickiego. Te struktury zostały wskrzeszone. Powoli następuje ożywienie życia religijnego, duchowego. Nastąpił wzrost powołań kapłańskich i zakonnych. We Lwowie funkcjonuje seminarium duchowne. Dziś metropolia lwowska cieszy się

zacji lwowskiej. Chcąc się przynajmniej po części odwdziżyć Janowi Pawłowi II – zapowiedział ks. kard. Marian Jaworski – po Mszy św. wszyscy udamy się do jego grobu.

Wielkie to było przeżycie: kolejny raz, w naszym przypadku już trzeci raz w ciągu trzech dni, stajemy przy grobie Sługi Bożego. Wobec ciszy tego Grobu najlepiej zamilknąć i pozwolić mówić sercu.

Ostatnim, bardzo znaczącym prze-

życiem tego dnia, było spotkanie z papieżem Benedyktem XVI, jakie miało miejsce w poniedziałek, 24 października, o godzinie 12:00, w auli Pawła VI. Czekaliśmy na to spotkanie trzy godziny! Najpierw na zewnątrz tej wspaniałej auli, a potem w samej auli, gdzie nikomu nie przeszkadzało, że ktoś przyjechał z Chile, ktoś w południa Włoch, ktoś inny z Ukrainy czy z Polski. Panowała atmosfera wielkiej radości, jakiegoś uwznioślenia, kiedy poszczególne kraje śpiewały „swoje” pieśni czy piosenki. Nie mogło też zabraknąć

i naszej „Barki”. Po raz kolejny przekonałem się, że znają ją ludzie pewno na całym świecie. My śpiewaliśmy po polsku, a wierni z Chile po swojemu.

Punktualnie o godz. 12:00, na aule wszedł papież Benedykt XVI. Owacjom – wydawało się – że nie będzie końca. Przechodził obok jednego z sektorów, pozdrawiał, witał się, podawał ręce. Dwie nasze Panie, z naszego autokaru, omal się popłakały, kiedy mogły ucałować pierścień Rybaka z Galilei. To wielkie wzruszenie.

Papież nawiązał do wczorajszej

uroczystości, wszystkim pozdrowił w ich językach, w tym i po polsku, aby po półgodzinnym spotkaniu można już było wychodzić. Wierni jednak jeszcze długo czekali, kiedy rozmawiał z każdym z biskupów. Te rozmowy trwały dłużej niż cała audyencja. Po wyjściu mogliśmy powiedzieć: to były wyjątkowe chwile, niezapomniane, to były piękne dni przeżywane w wierze i łączności z wiernymi całego świata. Doświadczaliśmy podstawowej prawdy: Kościół jest powszechny!

Ks. Andrzej Skiba

Święty Jałmużnik – ks. Zygmunt Gorazdowski i jego działalność dobroczynna.

23 października, 2005 roku, podczas uroczystej Mszy świętej, papież Benedykt XVI, kanonizował księdza Zygmunta Gorazdowskiego, Sanoczanina z urodzenia, kapłana przynależącego do lwowskiej archidiecezji. Ukazując w największym skrócie jego bogate życie kapłańskie, można o nim powiedzieć, że przez całe swoje życie wspinał się on na Górę ośmiu błogosławieństw wcielając w życie naukę Jezusa Chrystusa, Jego Ewangelię i naukę Kościoła. Bogaty jest jego życiorys. We Lwowie, w dniu 26 czerwca 2001 roku, Jan Paweł II ogłosił go błogosławionym. Był kapłanem tamtejszej archidiecezji, bo tam ukończył seminarium duchowne i dla tamtej diecezji został wyświęcony. Przez całe swoje kapłańskie życie, od chwili święceń, od 1871 roku, aż do śmierci, która nastąpiła 1 stycznia 1920 roku, uczył tego co jest najtrudniejsze: sztuki życia. Sam wytrwale służył na różnych płaszczyznach swojej bardzo zróżnicowanej posługi duszpasterskiej. Powszechnie nazywano go „księdzem dziadów” ze względu na jego pełne oddanie się dla najbiedniejszych. Nie zabiegał o bogactwa, zaszczyty czy honory. On służył! Czasy w jakich przyszło mu żyć są nam znane bardzo dobrze, a sprowadzić je można do dwóch słów: „nędza galicyjska”. A była to nie tylko nędza materialna, brak środków do życia, ale i nędza moralna, ciężkie choroby dzie-

siatkujące ludzi, epidemie, które wymagały konkretnej pomocy. Kapłan pełen MIŁOSIĘDZIA. Wierni oceniali go krótko, ale treściwie: „**Kapłan słowa Bożego, modlitwy, Eucharystii, konfesjonatu**”. To wielki jałmużnik, który w sposób bardzo usystematyzowany i zorganizowany starał się ulżyć niełatwej ludzkiej doli. Mówiono o nim: „przezacny i święty człowiek”, albo: „nadczłowiek o żelaznej woli, a niezmordowanej wytrwałości”. Porównywano go ze św. Franciszkiem z Asyżu czy św. Janem Vianneyem, proboszczem z Ars.

Mówiono o nim:

- „miał bardzo czułe serce dla ubogich i chorych. Dla nich rozdawał wszystko, co posiadał”;
- człowiek całkowicie otwarty na Boga i Jego sprawy;
- zdany całkowicie na Bożą Opatrzność;
- „Ksiądz dziadów”, taki tytuł sobie zaskarbił u ówczesnych ludzi;
- mawiał: „ubogiemu łatwiej zbawić swoją duszę niż bogatemu”;
- zatroskany o los Ojczyzny, (jako osiemnastolatek wziął udział w Powstaniu Styczniowym);
- cierpienie uważał za część służby Chrystusowej, a wiele cierpiał;
- cichy, pokorny, żyjący bez rozgłosu;
- odznaczał się pełną troską ojcowską postawą;
- „pełen humoru, wesołości, każ-

dego cierpiącego potrafił rozweselić, rozbroić”;

- „Zygmunt był usposobienia radosnego, wesołego, dobrze wychowany, stanowczy i wymagający od siebie, opanowany, ułożony”, bardzo energiczny i bardzo pobożny;

- „Był nadzwyczaj uparty w dobrym, jak coś postanowił, musiał to zrealizować. To była jego cecha charakterystyczna: upór i wytrwałość do wykonania czegoś, na co się zdecydował”;

- „Z wielką wiarą i wielkodusznością poszedł drogą kapłańską (...). Cały czas towarzyszyło mu pragnienie życia doskonalszego. W wyborze kapłaństwa przyświecały mu wielkie ideały: umiłowanie Chrystusa, Kościoła”;

- bardzo wrażliwy na biednych. Zrozumiał, że jego posłannictwem jest niesienie pomocy najbiedniejszym;

- wpłynął na powstanie jedyne- go w Galicji Domu Samotnej Matki;

- jego staraniem powstała Tania Kuchnia Ludowa;

- dla żebraków i bezdomnych stworzył Dom Pracy, a dla nieuleczalnie chorych ufundował Zakład św. Józefa;

- założył katolicką szkołę polsko – niemiecką, gdyż społeczeństwo tamtejsze było wielonarodowe;

- dążył do zgody między narodami: „A kiedy chleba powszedniego będziemy mieli pod dostatkiem, kiedy

wspólnymi siłami zdobędziemy sobie znośniejszą dolę, nie będziemy się z sobą o to waśnić, w jakim języku dzieci nasze mają uczyć się paciorka, chwalić Boga – w jakim języku uczyć się mają w szkole”;

- Polaków bronił przed rusyfikacją;

- Zachęcał do wytrwania w dobrem i w pobożności;

- Mówił: „Potrzeba uważać przy rozmowie, aby mówić skromnie – zawsze prawdę – a nigdy nie szkodzić mową bliźniemu”;

- „Strzeż prawdy i sprawiedliwości tak w mowie, jak i w czynkach, prawdomówność bowiem i szczerłość wobec Boga i ludzi są znamieniem szlachetnej duszy”;

- „Lwów zapamiętał zapewne tego czasami zmęczonego, utrudzonego chorobą, a później wiekiem człowieka, który spieszył, by nieść słowo otuchy, nadziei i konkretnej pomocy”;

- zachęcał do niesienia pomocy ludziom chorym, choćby przez odwiedzenie ich;

- wspierał ubogich studentów;

- dla najbiedniejszych studentów założył internat pod wezwaniem św. Jozafata;

- bardzo zabiegał o tzw. chrześcijański klimat;

- słynny Adam Didur (1873 – 1946), zwany jako „bas wszechczasów”, znany ze scen teatrów polskich i światowych, a którego imienia Festiwal co roku odbywa się w Sanoku, był jego wychowankiem. Po ukończeniu studiów często zapraszał ks. Gorazdowskiego na swoje występy, przeżyłając mu bezpłatne bilety;

- wraz z księżną Sapieżyną założył Towarzystwo Opieki nad Niemowlętami, gdzie pracowały Siostry Józefitki, ze zgromadzenia przez siebie założonego;

- „Miłosierdzie jego nie miało granic, a połączone było zawsze z gorącą miłością dla Ojczyzny”;

- „Gdy ujrzał na ulicach Lwowa konwój pierwszych jeńców polskich, wziętych w Karpatach, prowadzonych przez Moskali, wruszony litością wbiegł do sklepiku, porwał kosz z bułkami, wybiegł na ulicę i rozdawał zgłodzonym, wynędzniałym jeńcom bułki. Wprawdzie otrzymał nagrodę od nadjeżdżającego Kozaka – kilka nahajek, ale bułki wszystkie rozdał”;

- często widywano go niosące-

go bułki czy chleb dla biednych;

- zapoczątkował prowadzenie kuchni dla ubogich;

- był jak miłosierny Samarytanin;

- ukazywał wielką wartość sakramentów świętych w życiu chrześcijanina;

- zachęcał do częstej spowiedzi i Komunii świętej;

- ukazywał piękno i świętość Kościoła katolickiego, dawał przykłady świętych do naśladowania;

- zwracał uwagę na stałą świadomość obecności Bożej;

- miał szczególne nabożeństwo do św. Józefa;

- był wzorem gorącej modlitwy;

- miłość bliźniego realizował czynem;

- ogromnie pracowity do ostatnich dni swojego życia;

- był człowiekiem bardzo przystępnym, a co się z tym wiąże sumiennym spowiednikiem, gdzie do jego konfesjonaułu ustawiały się długie kolejki;

- dla kapłanów założył Towarzystwo „Boni Pastores” dla wzajemnego wspierania się w życiu kapłańskim;

- był gorącym patriotą, który mawiał: „Ojczyzna w nieszczęściu, biedzie, ratujmy się wszyscy wspólnymi siłami, my jej dzieci! W kraju straszna nędza, radźmy wszyscy wspólnie nad poprawą naszej doli, wspólnie jak wspólna jest nasza niedola. (...) Na bok kłótnie i swary, na bok z pustymi frazesami, sztucznymi hasłami wymyślonymi przez szowinistów i niesumiennych agitatorów, żyjących z niezgody! Myśmy w niewoli, wszyscyśmy głodni, a kłócimy się tak, jak gdybyśmy przy pełnej misie siedzieli! Ramię do ramienia! W chrześcijańskiej zgodzie zapomnijmy sobie uraz wzajemnych i pracujmy odtąd na wspólnej glebie, zgodni obok siebie ku chwale Boga i Ojczyzny”;

- uczył szacunku i dobrze pojętej tolerancji dla ludzi innych religii;

- mimo tak sumiennej pracy, tak wielkiej troski o bliźniego, nieraz spotykał się, głównie ze strony prasy, ze złośliwymi uwagami czy nawet pogrozkami, głównie kiedy powołał do życia szkołę polsko – niemiecką;

- antykościelne gazety, antyklerykalne, nazywały go oszustem, złodziejem, dorobkiewiczem, gdyż nie mogły znieść jego wpływu na społec-

zeństwo lwowskie, szczególnie wtedy, kiedy założył swój dziennik: „Gazetę Codzienną”, tak inną w swej treści od gazet laickich, lansujących życie bez Boga, bez wartości religijnych, a popierających wszelkie rozluźnienie obyczajów;

- był wzorem dźwigania kapłańskiego krzyża życia;

- **BŁOGOSŁAWIONY – ŚWIĘTY! WIELKI JAŁMUŻNIK!**

Obraz życia i posługi Jałmużnika dobrze oddaje poezja poświęcona ks. Zygmuntovi. W Wydawnictwie Diecezji Tarnowskiej „Biblos”, ukazał się w tym roku tomik wierszy poświęcony św. Zygmuntovi Gorazdowskiemu, zatytułowany „Niosący Miłość”. Słowem wstępnym ten tomik opatrzył ks. kardynał Marian Jaworski, Metropolita Lwowski obrządku łacińskiego, który ocenia te wiersze jako „zbiór refleksji, przemyśleń i duchowych doświadczeń, które zrodziły się z zadumy nad bogactwem życia i posługiwania ks. Zygmunta Gorazdowskiego – Ojca Ubogich”. Postać św. Zygmunta Gorazdowskiego odślania się przed dzisiejszym światem jako kapłana służącego miłości miłosiernej. Na okładkach tego zbioru znajdują się dwie ikony: „Święty ksiądz Zygmunt niosący Miłość” i „Święty Zygmunt Ojciec Ubogich”. Ikony te wraz z opisem są dziełem s. Jarosławy Młyńskiej i s. Oliwi Słoty pod kierunkiem Wirginei Pasternak. Można powiedzieć, że ikony te streszczają czy ukazują **pełny charyzmat św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego i odślaniają duchowość tego Świętego**. Te ikony ukazują kapłana, który:

- dogłębnie rozumiał przykazania miłości Boga i bliźniego i wypełniał je swoim życiem;

- swoimi dłońmi i sercem wypełnionym miłością dawała chleb powszedni i Chleb „dający życie wieczne”;

- pracował bezinteresownie, nie dla chwały, honorów czy zaszczytów;

- usilnie zabiegał o zbawienie powierzonych jego pieczy ludzi;

- umiał odczytać – dziś powiedzielibyśmy – znaki czasów;

- nie unikał trudnych problemów;

- był zatroskany o potrzeby materialne i duchowe ludzi;

- emanował pokojem i dobrocią, co uwidacznia napis na ornacie: PAX

ET BONUM – POKÓJ I DOBRO;

- był człowiekiem o nieposzlakowanej opinii i głębokim życiu duchowym;
- był zapracowany jak św. Józef w Nazarecie;
- był wpatrzony w postać św. Franciszka z Asyżu, owej „Biedaczyny”;
- był niestrudzonym głosicielem Bożego słowa;
- podjął się dźwigania ciężaru własnego i cudzego krzyża;
- miał serce przepełnione żarliwą miłością;
- miał silną, głęboką wiarę zasilaną modlitwą kontemplacyjną;
- w życiu kierował się zasadami wiary, nadziei i miłości;
- uważnie słuchał natchnień Ducha Świętego i bicia ludzkiego serca;
- na pierwszym miejscu postawił Chrystusa w Eucharystii;
- wiernie wypełniał zadania postawione mu przez Opatrzność Bożą, która czuwała nad nim i jego poczynaniami;
- najczęściej był otaczany żebrakami, stąd przydomek „ksiądz dziadów”, co nie było tytułem uwłaczającym czy umniejszającym jego zasługi, ale „wspaniałą ozdobą”;
- pochylał się nad człowiekiem odrzuconym, bezdomnym, wyciągającym rękę po chleb, porzuconym na bruku, odtraconym przez syty i bogaty świat, ale poszukującym oparcia i przyjaźni, dobrego serca;
- doprowadzał ludzi do poznania i umiłowania Boga;
- nie odtrącał wyciągniętej w jego stronę ręki;
- na wyciągniętą w jego stronę dłoń żebraka odpowiadał poruszeniem swego serca i własnej ręki, bo to „misterium miłości”
- sam wychodził naprzeciw pragnieniom najbiedniejszych;
- był współczującym z cierpiącymi, bo sam dźwigający krzyż choroby;
- szanował bliźniego, owego żebraka, a dając chleb dawał miłość;
- wspierając ubogiego wiedział, że jest to PAUPER CHRISTI – UBOGI CHRYSTUSA;
- swoim przykładem zachęcał do świadczenia dobra;
- miał szeroko otwarte oczy, twarz zamyśloną nad tym, jakby skuteczniej działać, szukając wsparcia u Najwyższego;

- uważnie wsłuchiwał się w głos wołających o pomoc (odsłonięte ucho);
- dziś także nasłuchuje naszego wołania;
- dając chleb głodnemu czyni to na tle kościoła, co wskazuje, że człowiekowi oprócz chleba powszedniego potrzeba Chleba eucharystycznego, dającego „życie wieczne”;
- dając chleb czyni znak krzyża, który jest widoczny na chlebie, aby cenić sobie dar Boży i przyjmować krzyże życia;
- dając chleb uczy nas miłości czynnej, zarządzającej potrzebom bliźnich;
- dając chleb na tle wieży kościelnej uczy nas potrzeby służby i niesienia pomocy drugiemu człowiekowi oraz wdzięczności za poczynania Kościoła w dziele niesienia pomocy;
- wskazuje, że chleb powszedni i Chleb eucharystyczny, to szkoła miłości czynnej;
- wskazuje, że wszelkie działanie jest wtedy skuteczniejsze, gdy jest wsparte Bożym błogosławieństwem przekazywanym przez Kościół, kiedy człowiek kieruje się wiarą, nadzieją i miłością;
- mówi jak żyć: SERCE PRZY BOGU RĘCE PRZY PRACY.

A co mówią nam wiersze w większości napisane przez Siostry Józefitki, duchowe Córki św. kapłana Zygmunta Gorazdowskiego, choć nie brak i innych autorów. Tych wierszy jest 39. Jest to przegląd dość szeroki, ukazujący całą **panoramę duchowości św. Kapłana.**

Z tych wierszy dowiadujemy się, że „Zygmunt”, to „opieka, zwycięstwo, pokora i odwaga”, a mówiąc o nim –

„to mało
I choćby to były złote słowa
Łatwo wypłowieją
Od Ciebie trzeba nam się uczyć
Świętości i ducha ofiary
Ćwiczenia się w pokorze, zawierzeniu”.

Znajdujemy wiersze, które odwołują się do życiowej maksymy Świętego: „Serce przy Bogu, ręce przy pracy”, które ukazują kapłana urodzonego „W Sanockiej Ziemi”, pracującego „bez rozgłosu”, „gdy jako kapłan chce dla biednych żyć...”,

który

„Już od świtu jest gotów służyć
Wpierw na klęczkach jednoczy się
z Bogiem

W długiej cichej skupionej modlitwie

A gdy słońce w witrażu zagląda
Wstaje z klęczek

Bogiem przepełniony

Potem ludzi do stołu zaprasza

I z radością Chleb z Nieba rozdaje
Często sam w głębię serc ludzkich
wgląda

I prowadzi w miłosierdzia zdroje”.

Nasz Święty to człowiek, który nie pamięta o sobie, ale stara się być „wszystkim dla wszystkich”, który pozwolił, aby Chrystus, Dobry Pasterz, całkowicie zawładnął jego sercem, dzięki czemu:

„Staje się
Okiem ślepemu
Staje się nogą
Chromemu

Staje się

WSZYSTKIM dla WSZYSTKICH”.

Św. Zygmunt, to lwowski Samarytanin, który szedł do chorych na zaraźliwą, dziesiątkującą ludzi chorobę, która „zagarniała kosiła zbierała”, z wiarą „mocniejszą niż cedry Libanu”, który mimo swej fizycznej słabości miał „serce olbrzyma”, które biło na ulicach Lwowa, wśród wybrańców losu: chorych, kalekich, głodnych, bezdomnych, porzuconych.

Jego postęga budziła i po latach budzi „zadziwienie”, które trudno do końca zrozumieć bez utożsamienia się z Chrystusem. Św. Zygmunt chodził przed Bogiem „w zasięgu Jego spojrzenia. Odpowiedzią na „zadziwienie” może być wiersz „Miłość fundament”, który przytaczam w całości, bo jego autor czy autorka trafnie oddaje istotę jego duchowości:

„Święty Zyguncie!
Okazałeś się wiernym Przyjacielem Jezusa,
Odnowiłeś Jego drogi czyniąc Miłosierdzie...

Przeszłście:

On po palestyńskich

A Ty po galicyjskich ścieżkach.

Z pewnością nieraz samotnie,
ze łzą w oku,

poprzez gęstwinę problemów,
przeciwności i pytań!

Nie zgubiły Cię ludzkie opinie,

nie złamały żadne zarzuty.

Ze zdrowiem na agrafce,
wytartej sutannie,
z projektami bez pokrycia,
z dziurawymi kieszeniami finansów,
z pełną głową ludzkich potrzeb.

Twoje wielkie serce wytrzymało
wszelkie próby

I odniosło zwycięstwo,

bo Miłość Boga była Twym fun-
damentem”.

Św. ksiądz Zygmunt nie osiągnął-
by w życiu takich rezultatów, gdyby
nie miłość Boga i wypływająca zeń
miłość bliźniego, którymi żył. Miłość,
chodzenie w zasięgu Bożego spojrze-
nia i gorąca modlitwa, była owym „se-
kretym” owocnego posłannictwa,
gdyż ks. Zygmunt był „zakochany
w Chrystusie”, który:

„W zwyczajnej codzienności

dostrzegał nadzwyczajne wyzwania,

Bo był ZAKOCHANY W CHRYS-
TUSIE!”

W stosunku do potrzebujących
był Szymonem Cyrenejczykiem, a nade
wszystko kochającym Ojcem. Można
też odnaleźć myśli nawiązujące do po-
wołania Zgromadzenia Sióstr Święte-
go Józefa:

„Gdy żyłeś,

Matki skąpiły swym dzieciom

Uczuć (...)

Wiedząc iż miłość w rodzinach

Przybliża Boga,

Powołałeś rodzinę zastępczą

Pod patronatem

Samego Józefa”.

Ten święty Kapłan to „ojciec dza-
dów”, to „ksiądz dziadów”, to tytuł,
który nie jest wżgardą, ale „wspaniałą
ozdobą”, o którym wyrażano się
z dumą: „i z całą dumą, świętym Go
nazwała”. Dziś też nie brakuje potrze-
bujących, nędzarzy, bezdomnych,
głodnych, a przed niejedną furta klasz-
torną „słysząc dźwięk pustych sło-
ików (...), bo gorąca zupa, to dla nich
prawdziwy rarytas”. Siostry dają, bo
to jest dziwny

„sklep,

w którym nikt o cenę nie pyta,

tutaj za ladą stanęła miłość,

która z serca do serca jak iskra prze-
myka”.

On, Ojciec, Założyciel Zgromadze-
nia, posyła swoje duchowe Córki
z bagażem miłości, bo wciąż biedny
na nie czeka:

„Idź przed siebie moja córko

jak mnie posłał Bóg Miłości

tak i ciebie dziś posyła”.

W poezji tu prezentowanej można
spotkać echo apostołskiej posługi św.
Zygmunta dające znać o sobie w róż-
ny sposób; w różny sposób oddzia-
ływające na człowieka, w różny spo-
sób trafiający do serca człowieka:

„Słowem, radą

Spojrzeniem ... zrozumieniem

Zasłuchaniem, które tchnęło

wiecznością

Zadumaniem rodzącym decyzje”,

a także przez

„... wyrozumiałość i czułość,

Delikatność i dobroć,

Wymagania i miłość,

Przebaczenie ... pomoc ... niestrud-
zenie,

i ciągle w drodze!.

Ks. Gorazdowski wędrując ulica-
mi Lwowa

„Szuka dla chorych i nędzarzy,

pieniędzy, lekarstw, odzienia i chle-
ba.

Szuka domów dla tych,

których gościnnie przyjęła jedy-
nie ulica”.

Ta „wędrownka cierpienia” nie
skończyła się. Poeci czy znacznie czę-
ściej poetki tego zbioru, nie zatrzy-
mują się tylko nad bogatą duchowo-
ścią św. ks. Zygmunta Gorazdo-
wskiego, ale prowadzą nas ulicami
i drogami współczesności. Prowadzą
nas na ulice Warszawy, Wrocławia,
Krakowa, gdzie „cierpienie wczesnym
rankiem wędrownkę zaczyna”. Wędru-
je ono do szpitala, do izolatki, gdzie
gaśnie chora na AIDS, zagląda do
staruszki, której nikt nie kocha, a je-
dyne oferuje eutanazję. Idzie na dwo-
rzec, gdzie trudno odróżnić podróż-
nego od żebraka, zagląda do pustego,
dziecięcego wózka, „w którym wygod-
nie aborcja się ułożyła”, zatrzymuje się
nad skutkami katastrofy ekologicznej,
zagląda na dyskotekę, gdzie „w opa-
rach narkotyków, rozwiązłości i wo-
dospadzie piwa” bawią się ludzie, do
internetowej kawiarenki, „w której go-
dzinami człowiek przed samym sobą
ucieka”, do domu dziecka i domu po-

godnej jesieni, „bo w rodzinie na mi-
łość nie ma już miejsca”; zagląda
w kuluary sejmu, na ulice miast i wio-
sek, gdzie

„siostra józefitka wczesnym ran-
kiem,

jak przed laty we Lwowie,

wędrownkę zaczyna”.

Siostry, mimo iż ich posługa jest tak
błogosławiona, tak potrzebna, nie za-
wsze spotykają się ze zrozumieniem
czy z życzliwością, ale powodowane
miłością i postawą służby, idą, bo:

„To nic, że palcem przez grubo-
skórnych jest wytykana,

czasami wyśmiana,

może uznana za fanatyka.

Ona idzie tam,

gdzie miłość nie jest kochana”.

Niosą tę miłość „białym i czarno-
skórym”,

„gdzie spieszo łzom

Nie ocieranym i bezradnym

Bliskim i dalekim”⁶².

Niosą pomoc, bo tak czynił i mó-
wił Chrystus, bo tak bo tak mówił
i czynił Ojciec Założyciel i tradycja
Zgromadzenia.

Czytając poezję poświęconą św.
Zygmuntowi Gorazdowskiemu, po-
równywanemu ze św. Franciszkiem
z Asyżu, odczuwa się iż „powiało ide-
ałem Księdza dziadów”, przypomina
się zobowiązanie dla Sióstr, a także dla
wielu z nas:

„CHRYSTUS, który Cię wezwał
do tej

Wspólnoty służebnej chce

Twoim sercem kochać

Twoimi rękami pomagać

Twoim trudem zbawiać

Twoim cierpieniem dokonywać
wielkich rzeczy.

... Uniź samego siebie

stań się niczym

żeby być wszystkim dla wszyst-
kich

... Naucz się dawać

nieustannie

nieznanym

przypadkowym

autentycznie potrzebującym

dawać

wszystko

ostatek

może najlepsze, jedyne, cenne

dawać nie żądając

aż do końca dawać
do ostatka
bez rozgłosu...

A nade wszystko w głębi zjednoczenie

Oddać się BOGU i istnieć jako narzędzie pomnażania w świecie

Radości, pokoju i miłości (...).

Piszący zdają sobie sprawę, że życie jest ciągłym wyzwaniem, wołaniem o przemianę, stąd prośba:

„Strząśnij ze mnie święty Zygmuncie

Bylejakość i wszystko co szare
W sercu rozpal płomień miłości
By i ono mogło być darem
Me tchórzstwo zamień na męstwo
I z letniości mnie wylecz ponurej”.

Pójście śladami Świętego łatwym nie jest, ale przynosi radość, że można kontynuować jego „charyzmatyczne dziedzictwo służby bliźnim”. Chcąc jednak podołać, sprostać tym wymaganiom, trzeba, aby w sercu płonął Boski Ogień, Blask, Promień, Chłód i Cień chroniący przed skwarem. Stąd prośba:

„Niech mnie, jak Jego
Ogień ten trawi
niech w siebie mnie zamienia
niech we mnie płonie
innych dotyka
Miłość, co serca przemienia”.

Taka jest ta poezja. Jest ona o wiele bogatsza, piękniejsza, ale w tak krótkim opracowaniu nie łatwo jest wszystko ująć, jak niełatwo ukazać w całej pełni duchowość św. Zygmunta Gorazdowskiego. Autorem tej prezentacji udało się to w wielce zadowalającym stopniu, bo trzeba pamiętać, że poezja, to „**przyozdabianie myśli słowami**”, jak wyraził się słynny kompozytor Włodzimierz Korcz. Siostry zakonne, bo one w większości są autorkami tych wierszy, uwiły piękny wieniec z najdroższych pereł myśli, aby przyozdobić nim aureolę swojego Ojca Założyciela. Te wiersze pisane są sercem i ... życiem. One rodziły się na medytacji – tak przypuszczam – w cichej rozmowie ze Świętym. Nam tylko wypada zaprosić św. Zygmunta, aby towarzyszył nam na często wzburzonej fali naszego życia, aby podpłynął do nas i pomógł nam bezpiecznie dotrzeć do bezpiecznej przy-

stani, do Domu Ojca. Póki co, trzeba wziąć na drogę „**plecak pełen nadziei**” wlokąc za sobą „worek słabości i upadków”.

Świętego Zygmunta Gorazdowskiego

26 czerwca akres działalności dobroczynnej św. Zygmunta Gorazdowskiego.

Przystępując do omówienia zasadniczego nurtu posługi kapłańskiej św. księdza Zygmunta Gorazdowskiego, nie można pominąć czy zminimalizować jego posługi dobroczynnej, która obok zasadniczych funkcji kapłańskich była pierwszoplanowym zadaniem jego życia. Jego życie było nastawione na niesienie pomocy najbardziej potrzebującym. Nie była to pomoc doraźna w postaci jałmużny danej okazjonalnie, ale u naszego Świętego było to stałe usposobienie do świadczenia dobra, niesienia pomocy. Całe jego życie było ukierunkowane na niesienie pomocy. On żył dla drugich. To był czas wielkich Polaków, choćby wspomnieć jakby mimochodem, św. Brata Alberta (Adama Chmielowskiego) czy bł. ks. Bronisława Markiewicza, z którym kontaktował się ks. Gorazdowski. Święty Zygmunta Gorazdowski pozostawił po sobie wielkie dzieła nastawione na niesienie pomocy potrzebującym. Można o nim powiedzieć, że zarządzając skutecznie potrzebującym naśladował wiernie Chrystusa, który „przeszedł przez ziemię dobrze czyniąc” (por. Dz 10,38). Dobro świadczył w sposób dyskretny i bezinteresowny, niezależnie od narodowości czy wyznania. Pewnie niejednokrotnie medytował nad słowami Pana Jezusa o Sądzie Ostatecznym, którego puentę stanowią słowa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Opieka nad ubogimi była stałą troską Kościoła począwszy już od czasów apostołskich. Piękne świadectwo bezinteresownej postawy względem potrzebujących złożył sam św. Paweł, kiedy wobec Koryntian wyznaje: „nie byłem dla was ciężarem” (2 Kor 12,13). Wcześniej wyznał jakie trudy ponosił dla tych, do których przybywał. W oparciu o naukę Jezusa Chrystusa, Listy Apostolskie, naukę Kościoła, św. Zygmunta wypracował u siebie pewnego rodzaju usposobienie moral-

ne w świadczeniu dobra w myśl nauki św. Augustyna: „Jeżeli masz w sercu miłosierdzie, Bóg przyjmie twoją jałmużnę, nawet choćbyś niczego nie dał swą ręką”. Teologia moralna i katolicka nauka społeczna dokładnie określają zakres niesienia pomocy bliźniemu. Pomoc świadczona biednym przez tego świętego kapłana, miała zakres bardzo szeroki. Przyglądnijmy się rodzajom czy formom tej pomocy.

Dzieł założonych przez św. ks. Zygmunta było wiele. Wymienię najważniejsze:

- Dom pracy dobrowolnej dla żebraków;
- Tania Kuchnia Ludowa;
- Zakład św. Józefa dla nieuleczalnie chorych;
- Zakład Dzieciątka Jezus;
- Internat św. Jozafata;
- Katolicka polsko – niemiecka szkoła.

Należy krótko scharakteryzować te dzieła miłości przełożone czy wypowiedziane w konkretnie życia. **Dom Pracy** dobrowolnej dla żebraków lwowskich był pomyślany na około sto osób. Był to dom zamieszkania, gdzie tak mężczyźni jak i kobiety, uczciwą pracą mogli zarobić na utrzymanie. Ksiądz Zygmunta nie zwracał uwagi ani na narodowość, ani na wyznanie, bowiem liczył się tylko człowiek. Wykonywano prace codzienne, jak w domu: pranie bielizny do kościołów i osób prywatnych, szycie i naprawianie odzieży, wytwarzanie różnych pudełek na towary, ważenie i sortowanie towarów, prace gospodarcze w zakładzie, jak darcie pierza, sprząatanie, posługi w domach osób zamożnych, sprzedawanie kwiatów z przydomowego ogródka. Wstępujące do tego Domu zobowiązywali się do podporządkowania się pewnego rodzaju rytmowi życia i pracy. Pierwsi lokatorzy, to ludzie bardzo biedni i zaniedbani pod każdym względem: „Brudni, często zawszeni, wymizowani. Trzeba było rozpocząć pracę od doprowadzenia tych ludzi do stanu higienicznego godnego człowieka. Nierzadko ubranie, a raczej łachmany trzeba było spalić. Podopieczni w czystej bieliźnie i przyzwoitych ubraniach, wyspani w czystych łóżkach, odżywieni, byli niepodobni do siebie. (...) Kobiety objęły pralnię, szwalnię. Zdolniejsze zaczęły się uczyć krawiec-

twą. Mężczyźni podjęli się produkcji drobnych przedmiotów, potrzebnych do gospodarstwa domowego, na który był dobry zbyt” – pisze o. Władysław Kluz, karmelita. Także sam ks. Gorazdowski włączał się czynnie w niesienie pomocy. „Gazeta Codzienna” z roku 1912, w numerze przed Bożym Narodzeniem, donosiła: „U księdza dziadów ruch dzisiaj nielada. Stół na probostwie aż się ugina od strucli, upominków. Dostojny kapłan przelicza, przygotowuje pieniądze – bo za chwilę wnijdzie tu gromadka petentów, którą trzeba obdarować na święta. Jeszcze mroki ostatnie nie pierzchły – powoli wyłania się z nich spoza chmur tarcza słońca, a już pierwsi zjawiają się petenci. (...) Szlachetny kapłan każdego obdarzy, dla każdego z nich ma słowo pociechy, tak i oblicza ich rozjaśniają się po wyjściu z probostwa, szybszym już krokiem, pełen nadziei spieszy każdy w progi domowe – błogosławiąc dobrodzieja księdza, który jak prawdziwy apostoł Chrystusa karmi głodne rzesze, łagodzi nędzę, pociesza, napomina” Nie zaniedbywał ks. Zygmunt także troski o duchowość swoich podopiecznych. W jednym ze sprawozdań można wyczytać: „Ubdy zajęci w Domu Pracy podnieśli się moralnie, są weselsi, przyzwoici, uprzejmi, pobożni, odbyli spowiedź wielkanocną; włączający się dawniej po ulicach dziś pracują, w czasie roboty śpiewają, co dzień uczą się godzinę czytania i godzinę katechizmu” Pracę w tym Domu podjęły „siostry ubogich”, tercjarki III Zakonu Franciszkańskiego, które później dzięki ks. Gorazdowskiemu przekształciły się w Zgromadzenie Sióstr Św. Józefa. Środki na prowadzenie tego Domu czerpano m. in. z kwesty, a przykład kwestarki dała sama księżna Jadwiga Leonowa Sapieżyna.

Dzieło Domu Pracy, aczkolwiek bardzo przydatne, nie mogło rozwiązać problemu niedożywienia czy nawet głodu. Ludzie szukając pracy tłumnie przybywali do Lwowa. Nie mając środków do życia, byli zmuszeni głodować. Nasz Święty wraz z „Towarzystwem Opatrzności”, które dało początek pierwszemu dziełu, zorganizował **Tanią Kuchnię Ludową**. Pracą w tej kuchni zajmowały się „siostry ubogich”, które sprowadził z Tarnopola, podobnie jak i w przypadku Domu Pracy. Siostry wydawały dwudaniowe

posiłki w liczbie około sześciuset dziennie. Do tego dostawali jeszcze kawałek chleba. Dla dzieci rozdawano także puszki skondensowanego mleka. Z Taniej Kuchni korzystał nawet św. Brat Albert, kiedy zjawiał się we Lwowie.

Dziełem spełniającym niezmiernie ważną rolę w tamtych czasach był **Zakład św. Józefa dla nieuleczalnie chorych i rekonwalescentów**. Było to dzieło, które ks. Gorazdowski bardzo cenił. W ludziach chorych i cierpiących, podobnie jak Brat Albert, dostrzegał cierpiące oblicze Chrystusa. Mawiał: „Kto chce Panu Jezusowi ulżyć w Jego cierpieniach, powinien okazywać współczucie i wspomagać żywe Jego członki, tj. cierpiących bliźnich”. Był to Zakład tym bardziej potrzebny, gdyż według ówczesnych przepisów, chory mógł przebywać w szpitalu tylko sześć tygodni i po tym terminie bywał wypisywany bez względu na stan zdrowia. W Zakładzie ks. Gorazdowskiego, gdzie pracowało ok. 30 sióstr, przebywało od 60 – 100 osób sparaliżowanych, chorych na gruźlicę, epileptyków, ociemniałych, chromych czy psychicznie chorych. Posługa sióstr Józefitek zyskiwała wielkie uznanie w społeczeństwie, a Zakład wywierał prawdziwie dobroczynny wpływ na społeczeństwo, a także na traktowanie człowieka cierpiącego. Postawa ks. Zygmunta wobec najbardziej dotkniętych przez wyniszczające choroby, zjednała mu tytuł lwowskiego Samarytanina. Już za życia krążyła o nim taka opinia: „Ten skromny kapłan, lada jako odziany, jak bądź się odżywiający, bo sobie wszystkiego skąpił, żeby starczyło dla jego ubogich, chodzący w wyszarzałej sutannie, przewyższa wielu w swojej epoce wielką cnotą zaparcia się samego siebie, oddaniem się miłosierdziu z całym zapalem swej szlachetnej duszy; ten asceta prowadzący życie surowe, zakonnik bez specjalnych ślubów, wielki czynem, przepiękny przykładem”, który „był okiem ślepego, nogą chromemu, był Ojcem ubogich”.

Zakład Dzieciątka Jezus, to kolejne dzieło św. Zygmunta Gorazdowskiego. Dziś taki Zakład nazwalibyśmy Domem Samotnej Matki z dziećmi. Spojrzenie na pannę z dzieckiem w tamtych, bardziej surowych czasach, przy bardziej rygorystycznych obyczajach, to był nawet pewnego ro-

dzaju akt odwagi. Był to również dom dla porzuconych dzieci. Tu mogły znaleźć swoje miejsce również matki ubogie, które nie miał środków na wychowanie małego dziecka. Myśl o takim dziele zrodziła się nad medytacją tekstu z ewangelii św. Marka, kiedy to Jezus postawił przed Apostołami dziecko, mówiąc: „Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, nie przyjmuje Mnie, lecz Tego, który Mnie posłał” (9,37). Obowiązywała tam zasada, że „każda matka oprócz swojego dziecka miała obowiązek wychować i opiekować się dodatkowo jednym osieroconym”. Opieka nad małym dzieckiem tamtego okresu czasu stała na bardzo niskim poziomie, a do tego dochodziła jeszcze ogromna bieda. Biedne matki, samotnie wychowujące swoje dzieci, nie widziały możliwości ich wychowania, gdyż Sejm Galicyjski swoją decyzją rozwiązał wszystkie zakłady dla porzuconych dzieci. Porzucały więc swoje dzieci lub oddawały je wiejskim kobietom, które za niewielką odpłatnością je wychowywały. Trzeba także zaznaczyć, że śmiertelność niemowląt wychowywanych w taki sposób była zatrważająca. Na przestrzeni lat 1892 – 1916 w Zakładzie Dzieciątka Jezus, znalazło oparcie 2871 niemowląt. Na podstawie tej cyfry widać skalę problemu, z którym przyszło się zmierzyć ks. Gorazdowskiemu. W tym zbożnym dziele wielkie zasługi położyła także księżna Elżbieta Sapieżyna. Zakład ten był obliczony na 50 niemowląt i 25 samotnych matek. Wiele tych kobiet w tym miejscu i w godnych warunkach odnajdywało drogę do Boga prostując ścieżki swojego życia. Ks. Władysław Kluz, karmelita, omawiając ten problem, pisze: „Obok opieki nad porzuconymi niemowlętami, celem zakładu była również praca nad podniesieniem moralnym nieszczęśliwych matek, które w olbrzymiej większości były kobietami niezamężnymi. Do tego celu służyła kaplica, uczestnictwo we Mszy św. i nabożeństwach, specjalne konferencje głoszone przez ks. Gorazdowskiego. Kapłan ten nie rzucał kamieni potępienia na te kobiety, ale otwierał oczy na życie szlachetne, na godność człowieka, na wartość życia każdego, nawet najmniejszego dziecka i uczył, jak dobrze, po chrześcijańsku żyć. W ich sercach starał się roz-

budzić miłość do własnego dziecka. Po roku pobytu w zakładzie wiele spośród tych kobiet z obudzonym uczuciem macierzyńskim odchodziło z własnym dzieckiem, aby rozpocząć nowe życie”.

Internat św. Jozafata dla ubogich studentów seminarium nauczycielskiego, to również wielkie dzieło ks. Zygmunta. Ilość dzieł świadczy o jego wrażliwości na ludzki los, ciężką człowieczą dolę. Takie przedsięwzięcia muszą być budowane na heroicznym umiłowaniu Boga i bliźniego. Internat był miejscem zamieszkiwania studentów, a posiłki spożywali w Taniej Kuchni Ludowej. Obok funkcji przynależnej takiej placówce jak internat, spełniał on również funkcje wychowawcze, formacyjne, bo nasz Święty zawsze troszczył się o formację duchową, religijną. Tam panował klimat prawdziwie chrześcijański. Aby mógł sprostać wszystkim wymaganiom, postarał się o księdza kapelana, aby na stałe był ze studentami. Jednym z wychowanków był znany i ceniony w świecie artystycznym śpiewak operowy Adam Didur, pochodzący z Woli Sękowej, leżącej niedaleko Sanoka. Za serce mu okazywane, kiedy już zaczął zarabiać na swoje utrzymanie, zapraszał ks. Gorazdowskiego na swoje koncerty. W utrzymaniu i prowadzeniu tego internatu

pomagali ks. Zygmuntowi nawet jego rodzice. Warto w tym miejscu nadmienić, że ów kapłan założyciel tego internatu, współpracował na polu wychowania młodzieży z bł. ks. Bronisławem Markiewiczem, który w niedalekim od Sanoka Miejscu Piastowym utworzył zakład wychowawczy „Powściągliwość i Praca”. W zakresie wychowania wymieniali się swoimi poglądami, bo warto wiedzieć, że obydwaj byli również kapłanami pióra, którzy zajmowali się problemami wychowawczymi.

Znaczącym dziełem naszego Świętego była **Katolicka Szkoła polsko – niemiecka**, która przysporzyła księdzu Gorazdowskiemu niemało problemów. Trudnym do rozwiązania problemem na pewnym etapie jego posługi pasterskiej była sprawa formacji religijnej polskich dzieci, które pochodziły z rodzin katolickich, a uczęszczały do szkoły protestanckiej z niemieckim językiem wykładowym, gdzie religii uczył apostata. Aby zaradzić potrzebom dzieci z polskich rodzin katolickich sprowadził do Lwowa Braci Szkolnych z Niemiec, co odebrano jako próbę germanizacji polskich dzieci. Bracia szkolni na początku swego pobytu nie władali biegle językiem polskim, ale dzieci z polskich rodzin miały także możliwość dobrego nauczania

się języka niemieckiego. Nie były też narażone na utratę wiary katolickiej. Założyciel tej szkoły wyznawał zasadę: „Gdy dziecko katolickie przez cztery lata przebywa pod wpływem nauczycieli innej wiary – te lata, w których ono chłonie chciwie wszelki wpływ otoczenia, a tym więcej wpływy religijne, ponosi ono szkodę niepowetowaną na całe swoje życie, (...) zostając pod ciągłym wpływem przełożonych akatolickich i żyjąc w indyferentyzmie, który do niego przylgnie na zawsze”. Dopełnieniem takiej postawy były wskazówki skierowane przez Świętego do kapłanów: „Duchowieństwo katolickie ma obowiązek starać się, aby dzieciom, czy są one polskie, czy niemieckie, dać możliwość wychowania się w szkole katolickiej” Nie wszyscy to zrozumieli, mimo, że w tej sprawie szeroko wypowiedział się ks. abp Józef Bilczewski, który wspólnie z ks. Gorazdowskim był kanonizowany przez Benedykta XVI. Lwowski Samarytanin chciał aby i dzieci katolickie z rodzin niemieckich miały możliwość formacji katolickiej. W tamtych czasach nikt jeszcze nie mówił o ekumenizmie. Postawa ks. Zygmunta była klarowna, wyrazista.

Ks. Andrzej Skiba

Przeżyliśmy uroczystość dziękczynienia za dar kanonizacji św. Zygmunta Gorazdowskiego

W ubiegłą, 4 Niedzielę Adwentu, 18 grudnia 2005 roku, wspólnie z parafią Ojców Franciszkanów przeżywalimy uroczyste dziękczynienie za dar kanonizacji naszego rodaka, św. kapłana Zygmunta Gorazdowskiego. Uroczystościom przewodniczył ks. abp Józef Michalik, metropolita przemyski, który jest przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski. We Mszy św. koncelebrowanej wzięli udział następujący kapłani: ks. dr Józef Bar, oficjał Sądu Metropolitalnego, ks. dr Witold Ostafiński, sekretarz Ks. Arcybiskupa, ks. prałat Adam Sudoł, ks. prałat Feliks Kwaśny, proboszcz z parafii

Chrystusa Króla, o. Stanisław Glista, proboszcz i gwardian z zakonu Ojców Franciszkanów, o. Tadeusz Jacek, franciszkanin, ks. proboszcz Michał Błaskiewicz z Sanoka – Dąbrówki, ks. Menio, z diecezji sandomierskiej, ale nasz rodak oraz ks. Andrzej Skiba. W uroczystości wzięło także udział ponad osiemdziesiąt Sióstr Józefitek, ze Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa, którego nasz Święty jest założycielem. Przybyły z różnych stron Polski, m. in. z Wrocławia, Krakowa, Częstochowy, Tarnowa, Tuchowa i Krosna. W Polsce mają ponad sześćdziesiąt domów.

Uroczystości z udziałem wspo-

mnianych kapłanów pod przewodnictwem Księdza Arcybiskupa, rozpoczęły się punktualnie o godzinie 10:30 w kościele Ojców Franciszkanów, gdzie Święty w dniu 9 listopada 1845 roku otrzymał sakrament Chrztu świętego. Wszystkich powitał o. Stanisław, proboszcz i gwardian, który odmówił *Litanie do św. Zygmunta Gorazdowskiego*, po której wyruszyliśmy procesjonalnie do naszego kościoła. Tu miały miejsce powitanie Dostojnego Gościa przez **dzieci z Ochronki** im. Bł. Edmunda Bojanowskiego, przez Mateusza Brewczaka oraz Paulinkę Najsarek:

Księżu Biskupie, Chrystusa kapłanie,

Cóż powie Ci dziatwa na przywitaniu?

Co w poświęcone Twe ręce złoży,
Ojczy nasz Drogi, Posłańcu Boży?
Pięknie witamy Cię z taką radością,
Z takim oddaniem, dziecięcą miłością.

Że chcemy w szczerym, należnym poklonie,

Całować pierścien i drogie Twe dłonie.

/ Mateusz Brewczak /

Wyznaje głośno ta rzesza zebrana,

Że dla Posłańca Chrystusa – Zygmunta kapłana;

Ma cześć najgłębszą, za świętość dziękczynienie,

Ma miłość w sercu, Boga uwielbienie.

Zostań z nami Arcypasterzu Drogi,

Sanockiej parafii niech goszczą Cię progi.

Niech łaska Boża Ciebie otacza,
zawsze owocna będzie Twoja praca.

/ Paulina Najzarek /

Przedstawiciele młodzieży **Ania Pernal i Wojtek Krawczyk, mówili:**

Najczcigodniejszy Arcypasterzu! Księżu Arcybiskupie Józefie!

Witamy Cię serdecznie w naszej parafii pw. *Przemienienia Pańskiego* w Sanoku. My, młodzi parafianie, cieszymy się bardzo z dzisiejszej uroczystości, bo przecież to w naszym mieście urodził się św. Ksiądz Zygmunt Gorazdowski, za którego kanonizację chcemy dziś Bogu podziękować. Młodzież współczesna, jakże często zagubiona i szukająca sensu życia, potrzebuje świadków wiary, takich jak św. Zygmunt, nasz Rodak. Obiecujemy wpatrywać się w ten świetlany wzór, jakim jest ten święty kapłan, jałmużnik i opiekun ubogich. Chcemy, tak jak On, postępować drogą ośmiu Błogosławieństw. Chcemy wyrosnąć na gorliwych, świadomych chrześcijan, którzy w swoim życiu będą kierować się nauką Ewangelii. Prosimy Cię, Arcypasterzu, o błogosławieństwo i modlitwę naszej intencji.

Ksiądz proboszcz witał gości słowami:

Dzień dzisiejszy dla naszego Mia-

sta, grodu Grzegorza z Sanoka, arcybiskupa lwowskiego, a naszego rodaka, to wielka, historyczna chwila. Dziś bowiem pod przewodnictwem Księdza Arcybiskupa chcemy złożyć Panu Bogu wielkie dziękczynienie za dar kanonizacji św. Zygmunta Gorazdowskiego, również naszego rodaka.

Zygmunt Gorazdowski urodził się 1 listopada 1845 roku, w Sanoku. Mieszkał tu do szóstego roku życia. Został kapłanem lwowskim. Zmarł 1 stycznia 1920 roku. To wielki jałmużnik, człowiek o dobrym sercu i hojnych dłoniach, „Ojciec ubogich”, „Ksiądz dziadów”.

Przychodzi nam dziękować wspólnie z parafią Ojców Franciszkanów, bo to w ich kościele został ochrzczony nasz Święty, bo ówczesna parafia pod wezwaniem Św. Michała Archanioła nie miała własnego kościoła, gdyż dotychczasowa świątynia spłonęła w roku 1782, przy pożarze Miasta. Nasi wierni korzystali z gościnności Ojców Franciszkanów, naszych najbliższych sąsiadów. Tak było przez 104 lata, aż do roku 1886, kiedy to w 4 Niedzielę Adwentu, a było to wtedy 19 grudnia, kościół ten został poświęcony, a pierwszą Mszą świętą była pasterka w tymże roku. Jesteśmy więc w przededniu 119 rocznicy poświęcenia tej świątyni.

Sanok w chwili urodzenia Zygmunta liczył ok. 3 tysiące mieszkańców, wśród których byli Polacy, Żydzi i Rusini. **Dzień dzisiejszy to wielkie dziękczynienie za dar kanonizacji jaka miała miejsce w Rzymie dnia 23 października, bieżącego roku. Z wielkim wzruszeniem wpisywałem do Księgi Chrtów dwie daty: beatyfikacji – 26 czerwca 2001 roku – dokonanej przez Ojca Świętego Jana Pawła II we Lwowie podczas pielgrzymki do tego miasta oraz wspomnianą datę kanonizacji dokonaną przez papieża Benedykta XVI. Dzień dzisiejszy, to także poważne zobowiązanie zdanania do świętości każdego z nas niezależnie od stanu i zawodu. Witam więc bardzo serdecznie Księdza Arcybiskupa jako naszego Pasterza i proszę o Mszę świętą oraz słowo Boże. Witam równie serdecznie Siostry Józefitki, duchowe Córki Świętego, które przybyły do nas z różnych miejscowości: z Wrocławia, Krakowa, Tarnowa, Tuchowa i Krosna, a które ob-**

ficie korzystają z duchowości swojego Ojca Założyciela.

Witam wszystkich Kapłanów przybyłych na tę uroczystość, aby wspólnie z Arcypasterzem dziękować za wyniesienie na ołtarze naszego Rodaka.

Witam wszystkich Gości i Parafian, zebranych tu, na wspólnej modlitwie.

Wszystkim życzę, abyśmy obficie korzystali z owoców duchowości św. Zygmunta Gorazdowskiego, a szczególnie umieli pochylać się nad potrzebującymi naszej pomocy, abyśmy potrafili „przywracać nadzieję ubogim”, co jest nawet zbieżne z naszym tegorocznym programem duszpasterskim. Metropolita Przemyski, jako główny celebrans wygłosił także kazanie, którego treść przybliżamy mając na uwadze tę historyczną dla naszego miasta i naszych parafii uroczystość. Czcigodni Bracia Kapłani! Czcigodna Matko Prowincjalna! Matko Wikario! Drogie Siostry Józefitki! Drodzy Bracia i Siostry! Advent przypomina nam przez śpiew pieśni, którą śpiewaliśmy na początku Mszy świętej, przez Ewangelię, którą czytamy i w którą się wsłuchujemy, niezwykle ważne wydarzenie historyczne o tym jak to było, jak to się wydarzyło, jak się zrealizowało to zainteresowanie Boga człowiekiem, zbawieniem człowieka. Opis wcielenia, czyli tego faktu, że Bóg stał się człowiekiem, przyjął ciało ludzkie jest objawieniem, jest ujawnieniem tajemnicy Bożej, którą Bóg podzielił się z człowiekiem. Chciał, żebyśmy wiedzieli jak to jest naprawdę, jak było i jak jest naprawdę z tym zainteresowaniem Boga człowiekiem. Bóg chciał, żebyśmy w ludzki sposób, po ludzku usłyszeli, dowiedzieli się jak zrealizować drogę powrotu do zbawienia, jak się ono dokonuje, że człowiek będzie zbawiony w oparciu o współpracę, że nie sam Bóg go zbawi, bo nie sam odwrócił go od Siebie, ale Adam – człowiek sam odwrócił się od Boga. Dziś człowiek też się odwraca od Pana Boga przez grzech. Może jednak przy pomocy Jezusa Chrystusa wrócić na w Jego kierunku. I myślę, że im częściej, im dłużej, im głębiej rozważamy czy wpatrujemy się w te Boże tajemnice, tym z większą wdzięcznością podziwiamy wielką miłość Boga, która jest nieskończoną, niewyobrażalną dla

nas ludzi. Przecież Bóg staje się człowiekiem. Staje się Ciałem, które spożywamy pod postacią Chleba, staje się pokarmem, przebywa z nami na co dzień. To jest ten niezwykły radykalizm Bożej miłości, niewyobrażalny. Tylko przez wiarę możemy Go przyjąć i próbujemy Go przyjąć. Próbujemy przyjąć do siebie, zastosować w życiu. I to jest bardzo twórcza droga dla naszego człowieczeństwa. To jest bardzo uszlachetniająca droga, porywająca nas aż do nieskończoności Bożej. Myślę, że wsłuchiwanie się w ten opis tajemnicy wcielenia jest bardzo ludzki. Pokazuje, że Bóg tak jakby się bał powiedzieć za dużo. Realizuje swoje zamierzenia, ale z pokorą obserwuje sytuację. Józef nie wie, co się stało. Patrzy na Maryję, która jest niezwykłą kobietą, bo jest niezwykle czysta, delikatna. Chce zachować czystość w całym swoim życiu. On ją zaakceptował z tym pragnieniem i teraz nagle widzi, że będzie Matką, że jest już Matką. Nie rozumie tego, nie wątpi w zapewnienia Maryi, ale sytuacji nie rozumie. Postanawia wycofać się z tej całej historii, na której stanął on, na której stanęła na jego drodze życia Maryja. Ale Bóg delikatnie wchodzi, wkracza w jego życie. Mówi przez znak, bo ludzie potrzebują znaku. Przez znak pomaga mu zrozumieć i informuje go, że to, co się w Maryi poczęło jest z Ducha Świętego, to Zbawiciel przychodzi na ziemię, to Bóg wysłuchał modlitw Maryi, proroków, sprawiedliwych ludzi. Przyszedł Zbawiciel na ziemię. Jesteś włączony w Jego plan – Józefie. Myślę, że chrześcijaństwo właśnie przez ten opis wcielenia pokazuje, czego domaga się Chrystus, nasz Zbawiciel i Kościół założony przez Chrystusa, a co powiedział także św. Tomasz z Akwinu, że chrześcijanin ma twardo stąpać po ziemi. On idzie do nieba, ale idzie przez ziemię. Musi stawać w realizmie życia. I później widzimy narodzenie Pana, ucieczkę do Egiptu, biedę, której był podporządkowany... To zmaganie z trudami życia pozwoliło Jezusowi wygłosić w ludzki sposób pewne zasady, dać wskazówki, domagać się od nas, byśmy Go naśladowali, byli tacy jak On i żebyśmy widzieli w drugim człowieku Jezusa, Jego samego, zwłaszcza w biednym, potrzebującym, żebyśmy umieli dostrzec tego, który dla nas stał się Człowiekiem, który wziął nasze

grzechy na siebie, ale potrzebuje nas, potrzebuje ciebie, potrzebuje każdego z nas do realizowania swego wielkiego zbawczego planu. Postawił nas jako ludzi w naszym miejscu. Każe nam patrzeć na Józefa, na jego zmagania, na Maryję, na jej służebność. Każe nam patrzeć dzisiaj, każe nam patrzeć na tego kolejnego człowieka, który uwierzył do końca, który przyjął na serio to, co usłyszał od Jezusa poprzez swoich rodziców, nauczycieli, co usłyszał od Niego samego wczytując się, wpatrując się w słowo Boże objawione. To niewątpliwie zawsze wzruszający moment, jak wspomnieliśmy ksiądz prałat dziekan, że kiedy człowiek żyjący na ziemi dotyka świętości Boga dotykając świętości drugiego człowieka, mając do czynienia ze świętym. Niekiedy trzeba tych lat sporo, żebyśmy zauważyli po jego dziełach, po cudach, które Pan Bóg czyni za jego wstawiennictwem, że to był święty. Niekiedy wszyscy są przekonani, jak w wypadku Matki Teresy albo Sługi Bożego Jana Pawła II. Cały świat uważa, że był to człowiek niezwykły, że to, co głosił, tak żył, że rzeczywiście był zjednoczony z Bogiem aż do końca. Myślę, że właśnie to spojrzenie na tych ludzi, którzy między nami byli, że to jest możliwe, bo oni nam je pokazali. Przyjął naukę Jezusa serio, do końca, jest możliwe. To niezwykle przeżycie. Dzisiaj patrzymy na św. Zygmunta kapłana, który urodził się tu, w polskiej, sarnockiej rodzinie. Zaraz, bardzo szybko, przeżył wielki szok w postaci nadwątłego zdrowia. Właśnie od pierwszych lat swego dzieciństwa przeżył wielkie doświadczenie choroby. Nabył tej choroby, tej słabości od innych. Zaraził się na gruźlicę, która była wtedy chorobą nieuleczalną. Z siedmiorga rodzeństwa zostało ich tylko dwoje. Potem ta choroba ciągle będzie wracała w jego życiu, do tego stopnia, że w czasie studiów, które rozpoczął na Uniwersytecie Lwowskim, jako prawnik, po dwóch latach, przerywa je. Patrzy na te swoją chorobę, jako na dar łaski Bożej i stwierdza, że gdyby nie ta choroba nie odnalazłby drogi do powołania, do kapłaństwa, do Boga. Do kapłaństwa był przygotowany jak wszyscy. Znowu dwa lata musi czekać, bo nie może przyjąć święceń z racji choroby, która wyzwoliła się z powrotem. W takiej perspektywie stanął na pograniczu, na granicy,

albo skoncentruje się na sobie albo będzie nad słuchiwał lekarzy, znachorów, szukał pomocy, żeby to zdrowie umocnić, bo jest słaby i lichy, albo przekroczy sam siebie. I właśnie dokonuje tego wyboru mocą łaski Bożej, przekracza siebie. Sięga po miłość Boga i patrzy na biedę drugiego człowieka. Jego słabości, jego dolegliwości, jego bieda, jego problemy zaprojektowały go, przerzuciły go, przeniosły go na problemy innych ludzi. Niewątpliwie był to człowiek niezwykły, jak się patrzy na jego życie. Zaraz w pierwszych latach kapłaństwa był, jak piszą biografowie, na pięciu wikariatach. Co roku biskup go zmieniał. Potem przez 36 lat był proboszczem, ale jednocześnie realizował te zadania, które różne sytuacje mu podsuwały. Od pierwszego roku kapłaństwa skoncentrował się na katechezie, na potrzebie nauczania. Napisał wiele artykułów, kilka książek, ale i dwa rodzaje katechizmu. Ten katechizm, którym się posługiwano w diecezji przemyskiej i lwowskiej przyniósł wielkie owoce. Metodyczny wykład wiary. Myślę, że to bardzo ciekawa droga, którą rozumiał w służbie drugiemu człowiekowi - głosić Boga. Przede wszystkim był kapłanem. Przede wszystkim był człowiekiem wierzącym. Miał głosić nadzieję zbawienia, miał ludzi przybliżać do Boga. Wszystkimi sposobami starał się to zrobić, ale nie wygasł swego człowieczeństwa, nie wygasł tej wrażliwości na biedę drugiego człowieka. I dlatego już w czasie epidemii cholery, która dziesiątkowała wtedy ludzi poszedł na służbę. On, chory, chorowity; on skazany na zarażenie się pierwszym zarazkiem powiedział: *Bez Boga ani do proga. Ja mam służyć ludziom, pomagać im, zaopatrywać ich na ostatnią drogę.* Pozostał z nimi, przetrwał. Potem przyszły inne wyzwania. Pomaga biednym nieustannie, założył dla nich dom pomocy tym bezrobotnym, tym żebrzącym. Tym żebrakom starał się przyjść z pomocą dając im kromkę chleba, ale jednocześnie też szukając miejsc pracy. Organizował ludzi, zakładał stowarzyszenia świeckich, pukał do bogatych i do zamożnych, żeby zorganizować pomoc, by nie zostawić ludzi bez pomocy. Trzeba pamiętać, że były to czasy wielkiej galicyjskiej biedy. Rok urodzenia – 1845 - to okres niewoli. Średnia wieku wynosiła wtedy 28 lat, podczas gdy dzisiaj jest to

65 w Polsce. Proszę zobaczyć, ta umiarkalność ludzi była niezwykła, choroby dziesiątkowały ludzi. W szpitalu wolno było przebywać sześć tygodni, nie więcej. Chorego w szóstym tygodniu wynoszono przed szpital, zostawiano go na ulicy. Założył dla nich takie paliatywne schronisko, żeby mogli dożywać, dla tych nieuleczalnie chorych, czy żeby mogli dojrzewać, zdrowieć, w sytuacji, gdy w domu byli pozbawieni tej pierwszej opieki. Myślę, że też warto wspomnieć, że był bardzo wrażliwy na młodzież, na studentów. Założył dla nich internat. Przez ten internat za jego życia przeszło kilka tysięcy nauczycieli, bo był to internat dla seminarium nauczycielskiego. Z biednych rodzin, uważał, że również rodzą się, wychodzą wybitni, wielcy ludzie. Trzeba im pomóc, trzeba angażować się w tę pomoc. Organizował, przychodził z pomocą także dla niechcianych dzieci. Nie tylko mówił o przestrzeganiu prawa do życia, ale pomagał tym matkom, które miały urodzić, albo też nie było dla nich miejsca. Z myślą o nich założył też taki przytułek, chyba pierwszy w tym czasie, w tym rejonie Polski. Te jego wzorce później inni wzięli. Dzisiaj każda diecezja w Polsce ma taki Dom Samotnej Matki. To przecież w nim tkwią te korzenie. Nie zapomniał o kapłanach. Tym kapłanom także starał się przyjść z pomocą, zwłaszcza starym, zwłaszcza chorym. Założył stowarzyszenie księży, w którym był bardzo czynny, pod tytułem *Bonus Pastor*. Ono potem rozprzestrzeniło się na inne diecezje. Był to rodzaj takiej samopomocy, wzajemnej wrażliwości kapłańskiej, żeby księża sobie wzajemnie pomagali w tym dojrzewaniu do królestwa niebieskiego, w sytuacjach różnych doświadczeń. W swoim życiu hołdował nauce, którą wyczytał, której się dowiedział w Ewangelii, której się dowiedział szczególnie od św. Jana: *Bóg jest Miłością*. Kto czyni miłość wobec drugiego człowieka, czyni ją wobec Boga, może powinien ją czynić wobec Boga. I kto tę miłość czyni, jest bliżej Boga. Mimo różnych słabości ludzkich trzeba czynić miłość, trzeba czynić dobro. Obserwując matkę kochającą dziecko pytał: skąd się bierze ta jej czułość, ta miłość. I doszedł do ciekawego wniosku. Stwierdził, że Bóg wlał w serce matki miłość do dziecka nie tylko dlatego, aby troskliwie pielęgno-

wała swoje dziecko, ale aby pod wpływem tej miłości matczynej w tym dziecku obudziło się uczucie miłości do Boga i drugiego człowieka. Po to otrzymaliśmy od Boga umiejętność kochania. Wdzięczni jesteśmy, że ludzie, matka, ojciec, brat, przyjaciel, dziewczyna, chłopak, którego kochamy, że budzi w nas uczucie miłości. Bóg przez ludzi uczy nas kochać drugiego człowieka. Ukazuje, że nie tylko ten miły, ten ci najbliższy, objęty jest miłością, ale każdy człowiek. To jest ta miłość Boża, która chce nasze serce rozszerzyć, rozerwać nasz egoizm, żebyśmy potrafili kochać drugiego człowieka. Dzisiaj mówi się o tym, że kultura współczesna kwestionuje pojęcie służby, przekreśla je. Dziś sukces się liczy. Ci ideowcy, którzy idą poświęcając się dla drugiego człowieka są jednak bardzo potrzebni społeczeństwu. Bez nich nie będzie uzdrowienia polityki. Wśród polityków muszą być ludzie ideowi. Muszą być ludzie służebni. Bez nich nie będzie społecznych rad, czy rozwiązań w gminach, starostwach, w miastach i wioskach. Ta wrażliwość do służby, ta wrażliwość na drugiego człowieka, to pokonywanie egoizmu w sobie jest przyszłością narodów i przyszłością świata. Kardynał Ratzinger, jeszcze jako kardynał, obecny papież, w „Raporcie o stanie wiary”, w takiej książce którą napisał, zawarł takie bardzo ciekawe spostrzeżenie. Tak mówi: *Zapomnieliśmy już, że chrześcijanin nie może żyć jak inni ludzie*. Chcemy wszystko zrównać, nie różnić się od świata, żebyśmy byli tak jak wszyscy inni. I dlatego i księża się starają wszelkimi sposobami dostosować do świata, rozebrać, iść, żeby nie poznali, że jestem księdzem. I zakonnice często tak postępują, (może nie Józefitki i może nie polskie zakonnice), ale to trzeba powiedzieć. Bo trzeba powiedzieć, że trzymają się dzięki takim Gorazdowskim, którzy im pokazywali wielkie wymagania. Ale to jest ta pokusa nawet nie ze złej woli, tylko żeby się nie różnić od świata, nie razić jak ja pójde i kupię kilogram cukierków, to może ja zgorszą kogoś, to lepiej iść kupić tak z sposób niewiadomy albo gdzieś indziej pójde. Nie! Potrzebny jest ten znak chrześcijaństwa. Nie możemy zapomnieć, że chrześcijanin nie może żyć jak inni ludzie. Piątek. Czy robić zabawę, dyskotekę, czy nie? To

jest ten problem. Niedziela. Czy iść kupować do tego Kauflandu czy do innego, który otwiera w niedzielę, czy nie? Nie! Chrześcijanin nie idzie! Szanuje niedzielę, szanuje piątek, szanuje sąsiada, szanuje słowo prawdy. Musi się różnić od innych ludzi. I kardynał kontynuuje: *Chrześcijanin nie może żyć jak inni ludzie, bez czystości i bez postu*. Kościół nie jest już Kościołem w sensie nadprzyrodzonym bez postu, bez miłosierdzia, bez życzliwości. Bez poświęcenia dla drugiego człowieka Kościół nie jest już Kościołem, chrześcijanin nie jest już chrześcijaninem. Oto wymaganie, oto wielka prawda. Chcemy podziękować Panu Bogu, że jeszcze są wśród nas chrześcijanie, którzy mają odwagę być nimi. I do nich należy święty Sanoczanin Zygmunt kapłan, którego Bóg przyjął do swojej chwały, który pokazuje, że świętość jest możliwa. I dzisiaj wśród nas żyją święci, ci którzy pokazują czym się różnimy, przyjąwszy Ewangelię, czym się różnimy w życiu, że miłość do Boga przenosimy na miłość do człowieka. I każdego człowieka chcemy przybliżyć do najgłębszego źródła miłości jakim jest nasz Pan i Zbawiciel. AMEN

W czasie Mszy świętej czytaniem podzieliły się Siostry Józefitki. One także odśpiewały *Psalm responsoryjny* oraz poprowadziły bogatą w treści *Modlitwę wiernych*. Całość nabożeństwa uświetnił swoim występem zespół SOUL pod kierunkiem p. Moniki Brawczak oraz nasz Chór parafialny ADORAMUS pod dyrekcją p. organisty Janusza Ostrowskiego. Wszystkim w tym miejscu należą się słowa uznania i wdzięczności za podjęty trud przygotowania i wykonanie. Wszystkim obecnym należą się słowa podziękowania za udział w tej wyjątkowej Mszy świętej, tak rzadko spotykanej po naszych parafiach, bo nie wszystkie parafie mogą się poszczycić posiadaniem świętego rodaka. Dla nas to wyróżnienie, radość i ... zobowiązanie, wielorakie.

Na zakończenie ks. proboszcz podziękował Księdzu Arcybiskupowi:

Kończy się nasze dziękczynienie za dar kanonizacji św. kapłana, Zygmunta Gorazdowskiego, naszego rodaka. Księdzu Arcybiskupowi składam serdeczne podziękowania za sprawowanie Eucharystii, za słowo Boże i za obecność wśród nas. Pragnę również podziękować za życzenia przesłane

wspólnie z ks. bp. Adamem, dla nas z Rzymu, od „progów apostołskich”, dla kapłanów, siostr zakonnych i wszystkich wiernych dekanatu sanockiego. Dziękuję za tę serdeczną pamięć i życzliwość.

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia. Z tej okazji pragnę złożyć Księdzu Arcybiskupowi jak najlepsze życzenia świąteczne. W Boże Narodzenie usłyszemy słowa z Listu św. Pawła do Tytusa: „... Ukazała się dobroć i miłość Zbawiciela, naszego Boga, do ludzi...” (3,4). W modlitewnym zamyśleniu staniemy przy betlejemskiej szopce. Każdego roku spotykamy te same postacie: JEZUSA, MARYJĘ i JÓZEFA. Jednak każdego roku spotkanie z Dzieciątkiem, Jego Matką i Oblubieńcem Maryi, św. Jó-

zefem, przeżywamy inaczej, na nowo odkrywając prawdę o Zbawicielu świata, który przyszedł do ludzi biednych, często zapomnianych, zagubionych na drogach życia, poszukujących swojego miejsca w życiu. Przyszedł, aby opatrywać *rany serc złamanych*, aby głosić naukę o Królestwie niebieskim, aby ukazać ostateczny cel życia człowieka na ziemi.

Życzę Księdzu Arcybiskupowi od nas kapłanów z naszego dekanatu, od wszystkich wiernych naszych parafii i wszystkich tu zebranych, aby w sposób niestrudzony wieścił prawdy o Królestwie niebieskim, często wbrew modom i współczesnym prądom, które nie zawsze są zgodne z Bożym zamysłem. Życzę, aby Ksiądz Arcybiskup swoim słowem czerpiącym moc

ze Słowa natchnionego, *przywracał nadzieję ubogim*, wypatrującym wielorakiej pomocy. Życzę – jako przewodniczącemu Konferencji Episkopatu Polski – wielu łask Bożych w trudnym i odpowiedzialnym prowadzeniu Ludu Bożego w Polsce. W serdecznej modlitwie polecamy posługę Księdza Arcybiskupa Matce Najświętszej, św. Józefowi, patronowi i św. Zygmunta Gorazdowskiemu.

Ks. Arcybiskup przed błogosławieństwem i śpiewem *Gaude Mater Polonia*, podzielił się swoimi wrażeniami z nawiedzin „progów apostołskich”.

Całość zebrał
ks. Andrzej Skiba.

Dziękczynienie za dar kanonizacji św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego w Tarnowie (30.07.2006)

W ostatnią niedzielę lipca, w bazylice katedralnej w Tarnowie, o godzinie 12:00, ordynariusz tarnowski, ks. biskup Wiktor Skworec, w otoczeniu 25 kapłanów celebrował Najświętszą Eucharystię jako dziękczynienie za dar kanonizacji św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego, założyciela Zgromadzenia Sióstr Św. Józefa. W naszej parafialnej gazecie przez kilka tygodni drukowaliśmy artykuły dotyczące naszego Wielkiego, bo Świętego Sanoczczanina, kanonizowanego 23 października 2005 r. W naszym kościele parafialnym dziękczynienie za dar kanonizacji przeżywaliśmy w 4 Niedzielę Adwentu, 2005 r. Uroczystościom przewodniczył ks. arcybiskup Józef Michalik, metropolita przemyski, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski. We wprowadzeniu przed Mszą świętą komentator przypomniał czy poinformował wszystkich zgromadzonych, że aktualnie na terenie diecezji tarnowskiej pracuje około sto sióstr. Na terenie całej diecezji tarnowskiej siostry mają dziesięć domów. Jako proboszcz naszej parafii mogłem skorzystać z zaproszenia i wziąć udział w tych podniosłych uroczystościach, z których centralną była Msza święta z homilią Pasterza diecezji tarnowskiej.

Ks. bp Wiktor w swojej homilii na-

wiązał do II czytania niedzielnej liturgii (Ef 4,1-6), głównie do słów: „Usiłujcie zachować jedność Ducha dzięki więzi, jaka jest pokój. Jedno jest Ciało i jeden jest Duch, bo też zostaliście wezwani w jednej nadziei, jaką daje wasze powołanie”. Koncentrując się na nadziei, nawiązał do tematyki bieżącego roku programu duszpasterskiego, który brzmi: „**Przywracajmy nadzieję ubogim**”. O tej nadziei pisał św. Paweł, mówił św. ks. Zygmunt Gorazdowski, który w sposób czynny zajął się ubogimi, przywracał im nadzieję na lepsze życie, godniejsze warunki bytowania i nadzieję osiągnięcia życia wiecznego. Pasterz tarnowskiej diecezji wyliczył wszystkie dokonania Świętego, a na zakończenie zachęcał do niesienia pomocy ludziom potrzebującym, szczególnie teraz podczas tak upalnego lata.

Dopełnieniem uroczystości kościelnej było spotkanie przy stole w kłeryckim refektarzu (jadalni), gdzie obowiązki gospodarza domu pełnił rektor miejscowego seminarium ks. dr Wiesław Lechowicz oraz matka generalna Zgromadzenia Sióstr Józefitek, Eugenia Świątkowska. Było kilka przemówień. Ze swojej strony, poproszony o to, mówiłem na temat uroczystości i kultu św. Zygmunta

Gorazdowskiego w Sanoku, tak w parafii Ojców Franciszkanów, którą reprezentował o. gwardian i proboszcz, Stanisław Glista, jak i w naszej parafii, której byłem przedstawicielem. Całość problematyki związanej z procesem beatyfikacyjnym i kanonizacyjnym przedstawiła siostra Dolores Siuta. Podziękowała ona tym wszystkim, którzy wnieśli swój wkład w dzieło trudnej, odpowiedzialnej pracy, abyśmy mogli mieć o jednego orędownika więcej u Pana Boga. Przemawiał także miejscowy poseł, p. Rojek, były prezydent Tarnowa. Zakończeniem było przemówienie pełne serdeczności i humoru wypowiedziane przez Pasterza diecezji, ks. biskupa Wiktora oraz jego błogosławieństwo.

Spotkanie zakończyło się bardzo miłym akcentem, bo wszyscy kapłani uczestniczący w tej uroczystości otrzymali ornaty z podobizną św. Zygmunta oraz jego życiową dewizą: „Serce przy Bogu, ręce przy pracy”. W imieniu naszej wspólnoty parafialnej pragnę podziękować Siostram za ten dar, który będzie nam przypominał o naszym Świętym Rodaku, a także mówił o obowiązku zdążania do świętości.

Ks. Andrzej Skiba

Święty ks. Zygmunt Gorazdowski Patronem Sanoka

W miniony wtorek, 9 października 2007 roku, w naszym kościele parafialnym została odprawiona uroczysta Msza święta o ustanowienie świętego ks. Zygmunta Gorazdowskiego, naszego rodaka, patronem Sanoka. Mszy świętej przewodniczył ks. archidiecezjalny Feliks Kwaśny, proboszcz parafii Chrystusa Króla, wspólnie z kapłanami: ojcem Stanisławem Glistą, gwardianem i proboszczem parafii franciszkańskiej, ks. Michałem Błaszkiwiczem, proboszczem parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Sanoku – Dąbrówce, ks. Piotrem Bukiem, proboszczem parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa na Posadzie, ks. Stanisławem Ruszałą, proboszczem parafii Wniebowstąpienia Pańskiego w Sanoku – Olchowcach, ks. Bogdanem

Nitką wicedziekanem i proboszczem parafii Dudyńce, ojcem Tadeuszem Jackiem, franciszkaninem oraz ks. Andrzejem Skibą, proboszczem i dziekanem tutejszej parafii i tegoż dekanatu, który wygłosił też okolicznościowe kazanie. Treść jego podajemy w dalszej części naszej parafialnej gazetki.

Dalsze uroczystości miały miejsce w sali Klubu Górnika, gdzie została podjęta uchwała w sprawie ustanowienia świętego ks. Zygmunta Gorazdowskiego patronem Miasta Sanoka. Obradom tej uroczystej sesji Rady Miasta przewodniczyła jej przewodnicząca, Pani Janina Sadowska. Obok podany jest tekst uchwały, jak również list przesłany do naszego księdza Arcybiskupa, jako przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski,

z prośbą o ustanowienie przez Stolicę Apostolską świętego ks. Zygmunta Gorazdowskiego Patronem Miasta Sanoka. Uzasadnienie decyzji przedstawiła radna, Pani Maria Szałankiewicz Skoczyńska. Ona też przedstawiła życiorys Świętego ilustrowany przeżroczami. Warto nadmienić, że wszyscy Radni, w tym dniu obecni, w liczbie dziewiętnastu osób, jednogłośnie opowiedzieli się za ustanowieniem świętego Księdza Zygmunta Gorazdowskiego Patronem Miasta Sanoka. To był piękny gest z ich strony, za który im dziękujemy. Niech święty Patron czuwa nad mieszkańcami Sanoka i wstawia się przed tronem Bożym. O tym wszystkim możemy przeczytać w „Górze Przemienienia”.

Ks. Andrzej Skiba

Św. Zygmunt Gorazdowski, kapłan, patronem naszego miasta (09.10.2007).

Szczególne okoliczności gromadzą nas dziś przy ołtarzu. Wiemy, że przeżywamy Tydzień Miłosierdzia Bożego pod hasłem „Wszyscy jesteśmy powołani do miłosierdzia”. Jest to czas, który może nas uwrażliwić na potrzeby biednych, chorych czy niepełnosprawnych, który zachęci nas do pełnienia uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego. Jest też i inny tytuł, który nas tu sprowadza. W ostatnich ogłoszeniach parafialnych informowaliśmy i zachęcaliśmy: we wtorek zostanie odprawiona uroczysta Msza święta przed sesją Rady Miasta, na której poruszona będzie kwestia ogłoszenia św. Zygmunta Gorazdowskiego, kapłana, Patronem Sanoka. Nasze miasto w swojej bogatej historii ma wielu wybitnych ludzi. Teraz dodam: m. in. Jana Grodka, ks. abp. Grzegorza z Sanoka, Zdzisława Beksińskiego, i wielu, wielu innych. Na końcu długiej listy trzeba wymienić także zmarłego wczoraj ks. prałata Zdzisława Peszkowskiego, honorowego obywatela Królewskiego Wolnego Miasta

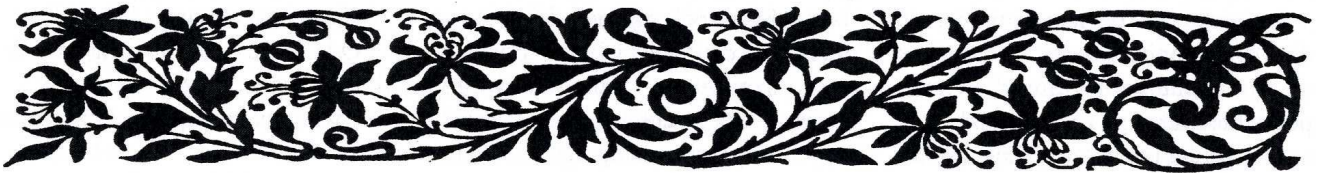
Sanoka. Trzeba jednak przyznać, oddając szacunek i słowa uznania dla rzeszy wielkich Sanoczan, że najwybitniejszym jest św. Zygmunt Gorazdowski, bo jego imię zapisane jest w katalogu świętych i w każdym zakątku świata w jego wspomnienie może być sprawowana Najświętsza Ofiara. Dzień dzisiejszy jest niepowtarzalny i zostanie na zawsze wpisany do ważnych wydarzeń Miasta. Jest to tym ważniejsze wydarzenie, że zmarły Ksiądz Prałat Peszkowski wyrażał takie życzenie, aby bardziej zauważyć naszego Świętego, aby postawić go za wzór dla Sanoczan. Ksiądz Prałat zmarł wczoraj. Widzę w tym znak Bożych planów, Bożej Opatrzności, a dziś zbiera się Rada Miasta, która ma podjąć uchwałę w sprawie ustanowienia świętego Zygmunta Gorazdowskiego patronem Miasta Sanoka. Gromadząc się tu, w kościele Przemienienia Pańskiego, wypełniamy jakby jego duchowy testament. Wolę Zmarłego trzeba uszanować. Wyrazem tego pragnienia jest ta Msza święta. Przy ołtarzu Pań-

skim zgromadzili się kapłani naszego Miasta, którzy przyłączają się do tej inicjatywy i całym sercem ją popierają.

Ogłoszenie św. Zygmunta, naszego Rodaka, patronem naszego Miasta, jest nie tylko zaszczytem, honorem, uznaniem dla jego dokonań, ale także zobowiązaniem do poznawania jego osoby, do pójścia jego śladami w czynieniu dobra, w trosce o drugiego człowieka, i to nie tylko z racji Tygodnia Miłosierdzia. Tak, za tym kryją się zobowiązania. Myślę, że nie braknie w sercach Sanoczan chęci do naśladowania swojego Rodaka. Spróbuję nieco nakreślić duchową sylwetkę Świętego. Dwa lata temu w Wydawnictwie Diecezji Tarnowskiej „Biblos”, ukazał się tomik wierszy poświęcony św. Zygmuntovi, zatytułowany „Niosący Miłość”. Słowem wstępnym ten tomik opatrzył ks. kardynał Marian Jaworski, Metropolita Lwowski obrządku łacińskiego, który ocenia te wiersze jako „zbiór refleksji, przemyśleń i duchowych doświadczeń, które zrodziły się z zadumy nad bogactwem

życia i posługiwania ks. Zygmunta Gorazdowskiego – Ojca Ubogich”. Postać św. Zygmunta Gorazdowskiego odsłania się przed dzisiejszym światem jako kapłana służącego miłości miłosiernej. Na okładkach tego zbioru znajdują się dwie ikony: „Święty ksiądz Zygmunt niosący Miłość” i „Święty Zygmunt Ojciec Ubogich”. Ikony te wraz z opisem są dziełem s. Jarosławy Młyńskiej i s. Oliwi Słoty pod kierunkiem Wirginei Pasternak. Można powiedzieć, że ikony te streszczają czy ukazują **pełny charyzmat św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego i odsłaniają duchowość tego Świętego**. W czasie tej Eucharystii dziękujemy Panu Bogu za dar tak wielkiego kapłana, który w swoim życiu wcielał osiem błogosławieństw.

Ks. Andrzej Skiba



Stowarzyszenie Pomoc Rodzinie im. św. Ks. Zygmunta Gorazdowskiego

Stowarzyszenie Pomoc Rodzinie im. św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego w Sanoku istnieje od kwietnia tego roku. Powstało z inspiracji p. **Wandy Wojtuszewskiej**, byłej prezes Towarzystwa Pomocy im św. Brata Alberta. **Św. Zygmunt Gorazdowski**, sanoczanin, kapłan archidiecezji lwowskiej, całe swoje życie poświęcił niesieniu pomocy człowiekowi najbardziej potrzebującemu. Był nazywany „**księdzem dziadów**”, co nikomu ujmy nie przynosiło.

Głównym celem Stowarzyszenia jest niesienie pomocy rodzinom wielodzietnym, podnoszenie świadomości macierzyństwa, odpowiedzialności za wychowanie dzieci, troska o ich właściwy rozwój, a tym samym kształtowanie ich osobowości. Za cel stawiamy sobie także udzielanie korepetycji opuszczonym i zaniedbanym w nauce oraz niesienie pomocy ludziom w starszym wieku i niepełnosprawnym. Obecnie Stowarzyszenie liczy 35 członków.

Dziękczynienie za dar kanonizacji św. Zygmunta Gorazdowskiego, kapłana (18.12.2005).

Czwarta niedziela Adwentu – 18.12.2005 roku - przejdzie do historii parafii Ojców Franciszkanów i naszej, Przemienienia Pańskiego, gdyż jest to uroczystość dziękczynienia za dar kanonizacji naszego rodaka, ks. Zygmunta Gorazdowskiego, którego w poczet świętych zaliczył papież Benedykt XVI w dniu 23.10.2005. Dziś pod przewodnictwem naszego Metropolity, Księdza Arcybiskupa Józefa

Michalika, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, przychodzi nam złożyć wielkie dziękczynienie. Do tego wydarzenia przygotowaliśmy się przez szereg tygodni przedstawiając sylwetkę naszego Rodaka, kapłana, który przez całe swoje życie pracował w archidiecezji lwowskiej.

W Wydawnictwie Diecezji Tarnowskiej „Biblos”, ukazał się w tym roku tomik wierszy poświęcony św.

Zygmuntowi Gorazdowskiemu, zatytułowany „Niosący Miłość”. Słowem wstępnym ten tomik opatrzył ks. kardynał Marian Jaworski, Metropolita Lwowski obrządku łacińskiego, który ocenia te wiersze jako „zbiór refleksji, przemyśleń i duchowych doświadczeń, które zrodziły się z zadumy nad bogactwem życia i posługiwania ks. Zygmunta Gorazdowskiego – Ojca Ubogich”. Postać św. Zygmunta Go-

razdowskiego odsłania się przed dziejszym światem jako kapłana służącego miłości miłosiernej. Na okładkach tego zbiorku znajdują się dwie ikony: „Święty ksiądz Zygmunt niosący Miłość” i „Święty Zygmunt Ojciec Ubogich”. Ikony te wraz z opisem są dziełem s. Jarosławy Młyńskiej i s. Oliwi Słoty pod kierunkiem Wirginei Pasternak. Można powiedzieć, że ikony te streszczają czy ukazują **pełny charyzmat św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego i odsłaniają duchowość tego Świętego**. Te ikony ukazują kapłana, który:

- dogłębnie zrozumiał przykazania miłości Boga i bliźniego i wypełniał je swoim życiem;
- swoimi dłońmi i sercem wypełnionym miłością dawała chleb powszedni i Chleb „dający życie wieczne”;
- pracował bezinteresownie, nie dla chwały, honorów czy zaszczytów;
- usilnie zabiegał o zbawienie powierzonych jego pieczy ludzi;
- umiał odczytać – dziś powiedzielibyśmy – znaki czasów;
- nie unikał trudnych problemów;
- był zatroskany o potrzeby materialne i duchowe ludzi;
- emanował pokojem i dobrocią, co uwidacznia napis na ornacie: PAX ET BONUM – POKÓJ I DOBRO;
- był człowiekiem o nieposzlakowanej opinii i głębokim życiu duchowym;
- był zapracowany jak św. Józef w Nazarecie;
- był wpatrzony w postać św. Franciszka z Asyżu, owej „Biedaczyny”;
- był niestrudzonego głosi-cielem Bożego słowa;
- podjął się dźwigania ciężaru własnego i cudzego krzyża;
- miał serce przepelnione żarliwą miłością;
- miał silną, głęboką wiarę zasila-ną modlitwą kontemplacyjną;
- w życiu kierował się zasadami wiary, nadziei i miłości;
- uważnie słuchał natchnień Ducha Świętego i bicia ludzkiego serca;
- na pierwszym miejscu postawił Chrystusa w Eucharystii;
- wiernie wypełniał zadania postawione mu przez Opatrzność Bożą, która czuwała nad nim i jego poczyn-

niami;

- najczęściej był otaczany żebrakami, stąd przydomek „ksiądz dzia-dów”, co nie było tytułem uwłaczającym czy umniejszającym jego zasługi, ale „wspaniałą ozdobą”;
- pochylał się nad człowiekiem odrzuconym, bezdomnym, wyciągającym rękę po chleb, porzuconym na bruku, odrąconym przez syty i bogaty świat, ale poszukującym oparcia i przyjaźni, dobrego serca;
- doprowadzał ludzi do poznania i umiłowania Boga;
- nie odrzącał wyciągniętej w jego stronę ręki;
- na wyciągniętą w jego stronę dłoń żebraka odpowiadał poruszeniem swego serca i własnej ręki, bo to „misterium miłości”
- sam wychodził naprzeciw pragnieniom najbiedniejszych;
- był współczującym z cierpiącymi, bo sam dźwigający krzyż choroby;
- szanował bliźniego, owego żebraka, a dając chleb dawał miłość;
- wspierając ubogiego wiedział, że jest to PAUPER CHRISTI – UBOGI CHRYSUSA;
- swoim przykładem zachęcał do świadczenia dobra;
- miał szeroko otwarte oczy, twarz zamyśloną nad tym, jakby skuteczniej działać, szukając wsparcia u Najwyższego;
- uważnie wsłuchiwał się w głos wołających o pomoc (odstłonięte ucho);
- dziś także nasłuchuje naszego wołania;
- dając chleb głodnemu czyni to na tle kościoła, co wskazuje, że człowiekowi oprócz chleba powszedniego potrzeba Chleba eucharystycznego, dającego „życie wieczne”;
- dając chleb czyni znak krzyża, który jest widoczny na chlebie, aby cenić sobie dar Boży i przyjmować krzyże życia;
- dając chleb uczy nas miłości czynnej, zarządzającej potrzebom bliźnich;
- dając chleb na tle wieży kościelnej uczy nas potrzeby służby i niesienia pomocy drugiemu człowiekowi oraz wdzięczności za poczynania Kościoła w dziele niesienia pomocy;
- wskazuje, że chleb powszedni i Chleb eucharystyczny, to szkoła miłości czynnej;

- wskazuje, że wszelkie działanie jest wtedy skuteczniejsze, gdy jest wsparte Bożym błogosławieństwem przekazywanym przez Kościół, kiedy człowiek kieruje się wiarą, nadzieją i miłością;

- mówi jak żyć: SERCE PRZY BOGURĘCE PRZYPRACY.

A co mówią nam wiersze w większości napisane przez Siostry Józefitki, duchowe Córki św. kapłana Zygmunta Gorazdowskiego, choć nie brak i innych autorów. Tych wierszy jest 39. Jest to przegląd dość szeroki, ukazujący całą **panoramę duchowości św. Kapłana**.

Z tych wierszy dowiadujemy się, że „Zygmunt”, to „opieka, zwycięstwo, pokora i odwaga”, a mówić o nim –

„to mało

I choćby to były złote słowa

Łatwo wypłowieją

Od Ciebie trzeba nam się uczyć

Świętości i ducha ofiary

Ćwiczenia się w pokorze, zawierzeniu”.

Znajdujemy wiersze, które odwołują się do życiowej maksymy Świętego: „Serce przy Bogu, ręce przy pracy”, które ukazują kapłana urodzonego „W Sanockiej Ziemi”, pracującego „bez rozgłosu”, „gdy jako kapłan chce dla biednych żyć...”, który

„Już od świtu jest gotów służyć

Wpierw na klęczkach jednoczy się z Bogiem

W długiej cichej skupionej modlitwie

A gdy słońce w witrażu zagląda

Wstaje z klęczek

Bogiem przepelniony

Potem ludzi do stołu zaprasza

I z radością Chleb z Nieba rozdaje

Często sam w głębię serc ludzkich wgląda

I prowadzi w miłosierdzia zdroje”.

Nasz Święty to człowiek, który nie pamięta o sobie, ale stara się być „wszystkim dla wszystkich”, który pozwolił, aby Chrystus, Dobry Pasterz, całkowicie zawładnął jego sercem, dzięki czemu:

„Staje się

Okiem ślepego

Staje się nogą

Chromemu

Staje się

WSZYSTKIM dla WSZYSTKICH”.

Św. Zygmunt, to lwowski Samarytanin, który szedł do chorych na zaraźliwą, dziesiątkującą ludzi chorobę, która „zagarniała kosiła zbierała”, z wiarą „mocniejszą niż cedry Libanu”, który mimo swej fizycznej słabości miał „serce olbrzyma”, które biło na ulicach Lwowa, wśród wybrańców losu: chorych, kalekich, głodnych, bezdomnych, porzuconych.

Jego posługa budziła i po latach budzi „zadziwienie”, które trudno do końca zrozumieć bez utożsamienia się z Chrystusem. Św. Zygmunt chodził przed Bogiem „w zasięgu Jego spojrzenia”. Odpowiedzią na „zadziwienie” może być wiersz „Miłość fundament”, który przytaczam w całości, bo jego autor czy autorka trafnie oddaje istotę jego duchowości:

„Święty Zyguncie!

Okazałeś się wiernym Przyjacielem Jezusa,

Odnowiłeś Jego drogi czyniąc Miłosierdzie...

Przeszliście:

On po palestyńskich

A Ty po galicyjskich ścieżkach.

Z pewnością nieraz samotnie,

ze łzą w oku,

poprzez gęstwinę problemów,

przeciwności i pytań!

Nie zgubiły Cię ludzkie opinie,

nie złamały żadne zarzuty.

Ze zdrowiem na agrafce,

wytartej sutannie,

z projektami bez pokrycia,

z dziurawymi kieszeniami finansów,

z pełną głową ludzkich potrzeb.

Twoje wielkie serce wytrzymało wszelkie próby

I odniosło zwycięstwo,

bo Miłość Boga była Twym fundamentem”.

Św. ksiądz Zygmunt nie osiągnąłby w życiu takich rezultatów, gdyby nie miłość Boga i wypływająca zeń miłość bliźniego, którymi żył. Miłość, chodzenie w zasięgu Bożego spojrzenia i gorąca modlitwa, była owym „sekretem” owocnego posłannictwa, gdyż ks. Zygmunt był „zakochany w Chrystusie”, który:

„W zwyczajnej codzienności

dostrzegał nadzwyczajne wyzwania,

Bo był ZAKOCHANY W CHRYS-
STUSIE!”

W stosunku do potrzebujących

był Szymonem Cyrenejczykiem, a nade wszystko kochającym Ojcem. Można też odnaleźć myśli nawiązujące do powołania Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa:

„Gdy żyłeś,

Matki skąpiły swym dzieciom

Uczuć (...)

Wiedząc iż miłość w rodzinach

Przybliża Boga,

Powołałeś rodzinę zastępczą

Pod patronatem

Samego Józefa”.

Ten święty Kapłan to „ojciec dziadów”, to „ksiądz dziadów”, to tytuł, który nie jest wzgardą, ale „wspaniałą ozdobą”, o którym wyrażano się z dumą: „i z całą dumą, świętym Go nazwała”.

Dziś też nie brakuje potrzebujących, nędzarzy, bezdomnych, głodnych, a przed niejedną furką klasztorną „słychać dźwięk pustych słoików (...), bo gorąca zupa, to dla nich prawdziwy rarytas”. Siostry dają, bo to jest dziwny

„sklep,

w którym nikt o cenę nie pyta,

tutaj za ladą stanęła miłość,

która z serca do serca jak iskra przemyka”.

On, Ojciec, Założyciel Zgromadzenia, posyła swoje duchowe Córki z bagażem miłości, bo wciąż biedny na nie czeka:

„Idź przed siebie moja córko

jak mnie posłał Bóg Miłości

tak i ciebie dziś posyła”.

W poezji tu prezentowanej można spotkać echo apostolskiej posługi św. Zygmunta dające znać o sobie w różny sposób; w różny sposób oddziaływujące na człowieka, w różny sposób trafiający do serca człowieka:

„Słowem, radą

Spojrzeniem ... zrozumieniem

Zasłuchaniem, które tchnęło

wiecznością

Zadumaniem rodzącym decyzje”,

a także przez

„... wyrozumiałość i czułość,

Delikatność i dobroć,

Wymagania i miłość,

Przebaczenie ... pomoc ... niestrudzenie,

i ciągle w drodze!

Ks. Gorazdowski wędrując ulicami Lwowa

„Szuka dla chorych i nędzarzy, pieniędzy, lekarstw, odzienia i chleba.

Szuka domów dla tych, których gościnnie przyjęła jedynie ulica”.

Ta „wędrownka cierpienia” nie skończyła się. Poeci czy znacznie częściej poetki tego zbioru, nie zatrzymują się tylko nad bogatą duchowością św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego, ale prowadzą nas ulicami i drogami współczesności. Prowadzą nas na ulice Warszawy, Wrocławia, Krakowa, gdzie „cierpienie wczesnym rankiem wędrownkę zaczyna”. Wędruje ono do szpitala, do izolátky, gdzie gaśnie chora na AIDS, zagłada do staruszki, której nikt nie kocha, a jedynie oferuje eutanazję. Idzie na dworzec, gdzie trudno odróżnić podróżnego od żebraka, zagłada do pustego, dziecięcego wózka, „w którym wygodnie aborcja się ułożyła”, zatrzymuje się nad skutkami katastrofy ekologicznej, zagłada na dyskotekę, gdzie „w oparach narkotyków, rozwiązości i wodospadzie piwa” bawią się ludzie, do internetowej kawiarenki, „w której godzinami człowiek przed samym sobą ucieka”, do domu dziecka i domu pogodnej jesieni, „bo w rodzinie na miłość nie ma już miejsca”; zagłada w kuluary sejmu, na ulice miast i wiosek, gdzie

„siostra józefitka wczesnym rankiem,

jak przed laty we Lwowie,

wędrownkę zaczyna”.

Siostry, mimo że ich posługa jest tak błogosławiona, tak potrzebna, nie zawsze spotykają się ze zrozumieniem czy z życzliwością, ale powodowane miłością i postawą służby, idą, bo:

„To nic, że palcem przez gruboskórnych jest wytykana,

czasami wyśmiana,

może uznana za fanatyka.

Ona idzie tam,

gdzie miłość nie jest kochana”.

Niosą tę miłość „białym i czarnoskórym”,

„gdzie spieszo łzom

Nie ocieranym i bezradnym

Bliskim i dalekim”.

Niosą pomoc, bo tak czynił i mówił Chrystus, bo tak bo tak mówił i czynił Ojciec Założyciel i tradycja Zgromadzenia.

Dziś, kiedy przeżywamy Wielki Dzień Dziękczynienia za dar kanonizacji św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego, i „powiało ideałem Księdza działów”, przypomina się zobowiązanie dla Sióstr, a także dla wielu z nas:

„CHRYSZTUS, który Cię wezwał do tej

Wspólnoty służebnej chce
Twoim sercem kochać
Twoimi rękami pomagać
Twoim trudem zbawiać
Twoim cierpieniem dokonywać
wielkich rzeczy.

... Uniź samego siebie
stań się niczym
żeby być wszystkim dla
wszystkich

... Naucz się dawać
nieustannie
nieznanym
przypadkowym
autentycznie potrzebującym
dawać
wszystko
ostatek
może najlepsze, jedyne, cenne
dawać nie żądając
aż do końca dawać
do ostatka

bez rozgłosu...

A nade wszystko w głębi zjednoczenie

Oddać się BOGU i istnieć jako narzędzie pomnażania w świetle
Radości, pokoju i miłości (...).

Piszący zdają sobie sprawę, że życie jest ciągłym wyzwaniem, wołaniem o przemianę, stąd prośba:

„Strząśnij ze mnie święty Zygmun-
cie

Bylejakosć i wszystko co szare
W sercu rozpal płomień miłości
By i ono mogło być darem
Me tchórzostwo zamień na męstwo
I z letniości mnie wylecz ponurej”.

Pójście śladami Świętego łatwym nie jest, ale przynosi radość, że można kontynuować jego „charyzmatyczne dziedzictwo służby bliźnim”. Chcąc jednak podołać, sprostać tym wymaganiom, trzeba, aby w sercu płonął Boski Ogień, Blask, Promień, Chłód i Cię chroniący przed skwarem. Stąd prośba:

„Niech mnie, jak Jego
Ogień ten trawi
niech w sobie mnie zamienia
niech we mnie płonie
innych dotyka

Miłość, co serca przemienia”.

Taka jest ta poezja. Jest ona o wiele bogatsza, piękniejsza, ale w tak krótkim opracowaniu nie łatwo jest wszystko ująć, jak niełatwo ukazać w całej pełni duchowość św. Zygmunta Gorazdowskiego. Autorom tej prezentacji udało się to w wielce zadowalającym stopniu, bo trzeba pamiętać, że poezja, to „**pryozdabianie myśli słowami**”, jak wyraził się słynny kompozytor Włodzimierz Korcz. Siostry zakonne, bo one w większości są autorkami tych wierszy, uwiły piękny wieniec z najdroższych pereł myśli, aby przyozdobić nim aureolę swojego Ojca Założyciela. Te wiersze pisane są sercem i ... życiem. One rodziły się na medytacji – tak przypuszczam – w cichej rozmowie ze Świętym. Nam tylko wypada zaprosić św. Zygmunta, aby towarzyszył nam na często wzburzonej fali naszego życia, aby podpłynął do nas i pomógł nam bezpiecznie dotrzeć do bezpiecznej przystani, do Domu Ojca. Póki co, trzeba wziąć na drogę „**plecak pełen nadziei**” wlokąc za sobą „worek słabości i upadków”.

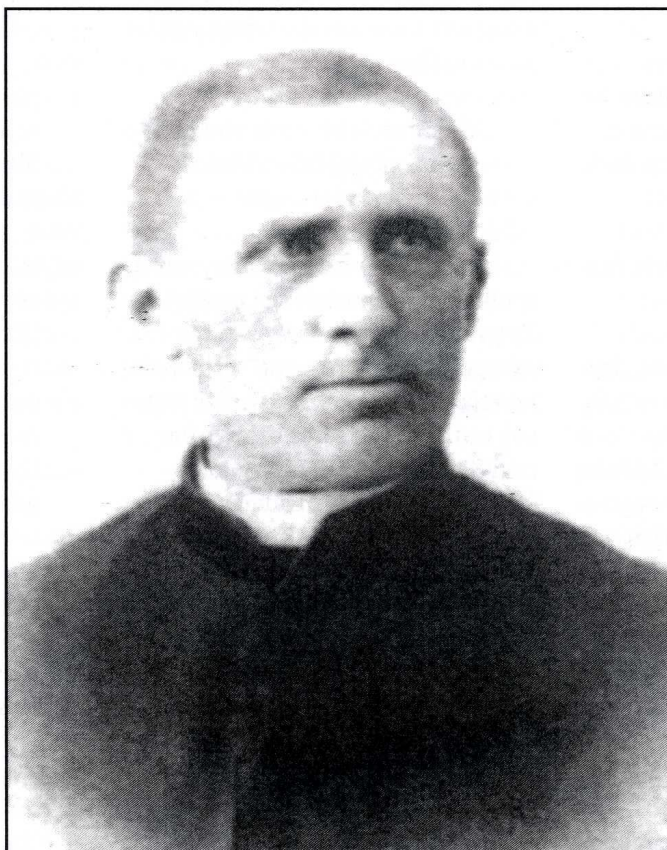
Ks. Andrzej Skiba

Czcigodny Księżu Arcybiskupie, nasz Arcypasterzu.

Dzień dzisiejszy dla naszego Miasta, grodu Grzegorza z Sanoka, arcybiskupa lwowskiego, a naszego rodaka, to wielka, historyczna chwila. Dziś bowiem pod przewodnictwem Księdza Arcybiskupa chcemy złożyć Panu Bogu wielkie dziękczynienie za dar kanonizacji św. Zygmunta Gorazdowskiego, również naszego rodaka.

Zygmunt Gorazdowski urodził się 1 listopada 1845 roku, w Sanoku. Mieszkał tu do szóstego roku życia. Został kapłanem lwowskim. Zmarł 1 stycznia 1920 roku. To wielki jałmużnik, człowiek o dobrym sercu i hojnych dłoniach, „Ojciec ubogich”, „Ksiądz dziadów”.

Przychodzi nam dzie-



kować wspólnie z parafią Ojców Franciszkanów, bo to w ich kościele został ochrzczony nasz Święty, bo ówczesna parafia pod wezwaniem Św. Michała Archanioła nie miała własnego kościoła, gdyż dotychczasowa świątynia spłonęła w roku 1782, przy pożarze Miasta. Nasi wierni korzystali z gościnności Ojców Franciszkanów, naszych najbliższych sąsiadów. Tak było przez 104 lata, aż do roku 1886, kiedy to w 4 Niedzielę Adwentu, a było to wtedy 19 grudnia, kościół ten został poświęcony, a pierwszą Mszą świętą była pasterka w tymże roku. Jesteśmy więc w przededniu 119 rocznicy poświęcenia tej świątyni.

Sanok w chwili urodze-

nia Zygmunta liczył ok. 3 tysiące mieszkańców, wśród których byli Polacy, Żydzi i Rusini.

Dzień dzisiejszy to wielkie dziękczynienie za dar kanonizacji jaka miała miejsce w Rzymie dnia 23 października, bieżącego roku. Z wielkim wzruszeniem wpisywałem do Księgi Chrtów dwie daty: beatyfikacji – 26 czerwca 2001 roku – dokonanej przez Ojca Świętego Jana Pawła II we Lwowie podczas pielgrzymki do tego miasta oraz wspomnianą datę kanonizacji dokonaną przez papieża Benedykta XVI.

Dzień dzisiejszy, to także poważne

zobowiązanie zdążania do świętości każdego z nas niezależnie od stanu i zawodu.

Witam więc bardzo serdecznie Księdza Arcybiskupa jako naszego Pastera i proszę o Mszę świętą oraz słowo Boże.

Witam równie serdecznie Siostry Józefitki, duchowe Córki Świętego, które przybyły do nas z różnych miejscowości: z Wrocławia, Krakowa, Tarnowa, Tuchowa i Krosna, a które obficie korzystają z duchowości swojego Ojca Założyciela.

Witam wszystkich Kapłanów przybyłych na tę uroczystość, aby współ-

nie z Arcypasterzem dziękować za wyniesienie na ołtarze naszego Rodaka.

Witam wszystkich Gości i Parafian, zebranych tu, na wspólnej modlitwie.

Wszystkim życzę, abyśmy obficie korzystali z owoców duchowości św. Zygmunta Gorazdowskiego, a szczególnie umieli pochylać się nad potrzebującymi naszej pomocy, abyśmy potrafili „przywracać nadzieję ubogim”, co jest nawet zbieżne z naszym tegorocznym programem duszpasterskim.

Sanok, dnia 18.12.2005 r.

Ks. Andrzej Skiba

Świętego Zygmunta Gorazdowskiego *26 czerwca*

Kolekta:

Wszechmogący i miłosierny Boże, który świętemu Zygmuntowni, prezbiterowi, dałeś łaskę służenia ubogim i cierpiącym, + spraw, prosimy, abyśmy przez jego wstawiennictwo * otoczyli ewangeliczną troską braci będących w potrzebie. Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, + który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, * Bóg, przez wszystkie wieki wieków.

Modlitwa nad darami:

Wszechmogący Boże, dary złożone na cześć świętych świadczą o Twojej potędze i chwale, + pokornie Cię prosimy, * aby wyjednały nam zbawienie. Przez Chrystusa, Pana naszego.

Modlitwa po Komunii:

Boże, nasz Ojciec, + niech przyjęty Najświętszy Sakrament przygotuje nas do wiecznej radości, * na którą święty Zygmunt zasłużył jako wierny szafarz sakramentów. Przez Chrystusa, Pana naszego.

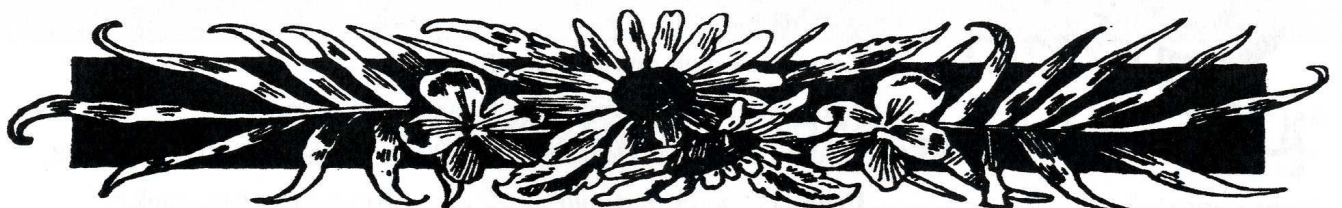
Gdy się łączą serca dwa w Imię Boże...

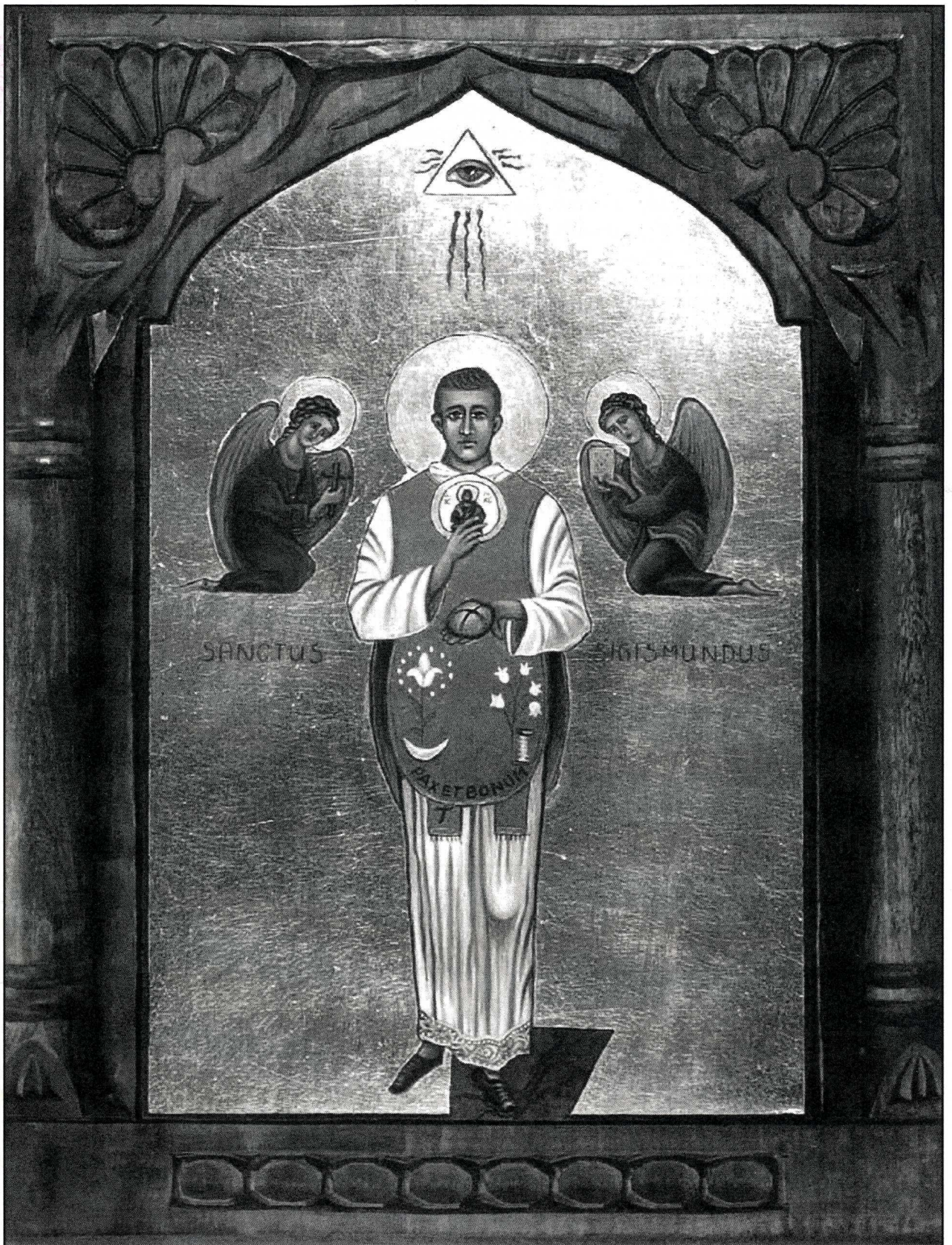
W ciągu ostatnich lat słychać głosy o malejącej liczbie zawieranych ślubów kościelnych. Media liberalne podważają sens sakramentu małżeństwa lansując związki luźne, partnerskie, czasowe, bez zobowiązań. Jest to przejaw braku odpowiedzialności i niedojrzałości co do zrozumienia istoty sakramentu małżeństwa. Wiele czynników wpływa na taki stan rzeczy. Niemniej, zauważyć trzeba, że wcale nie spada liczba zawieranych ślubów kościelnych, a nawet wzrasta, co ukazuje poniższa statystyka. W ostatnich dziesięciu latach sakramentalny związek małżeński w naszej parafii, w poszczególnych latach, zawarła następująca ilość par:

1999 – 29 par; 2000 – 36; 2001 – 33; 2002 – 40; 2003 – 41; 2004 – 41; 2005 – 48; 2006 – 43; 2007 – 35; 2008 – już 51.

Wszystkim parom życzymy wytrwałości na drodze życia małżeńskiego i doczekania z Bożą pomocą wielu jubileuszy małżeńskich. Szczęść Boże!

Ksiądz proboszcz





Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Strona www.fara.sanok.pl